

MARJA KOPORNICKA



POEZJE DLA DZIECI

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

11698 MKD  
Kend. Poezje dla Dzieci

Henrykom

14

BIBLIOTECZKA  
WŁ. STOCHLAKA No 14

1911 c.



*[Faint purple rectangular stamp]*

14.

M. KONOPNICKA

---

POEZJE DLA DZIECI



74  
BIBLIOTEČKA  
WŁ. STOCHŁAKA №14  
MARJA KONOPNICKA.

# POEZJE

DLA DZIECI

WYBÓR ZROBIONY PRZEZ AUTORKE

1911. — DRUKARNIA M. ARCTA  
WARSZAWA — ORDYNACKA 3

[1911]  
WARSZAWA  
NAKLADEM MICHAŁA ARCTA

BIBLIOTEČKA  
WŁ. STOCHŁAKA №14





399580/92

Ostrzega się przed przedrukiem.

884-93

2/358/92

### Tęczowy duszek.

Kiedy czytam w mym ogródku,  
Kiedy szemrzą trawy, drzewa,  
Wtedy słyszę — pocichutku  
Coś w gęstwinie wonnej śpiewa...

Coś-ci śpiewa, coś-ci gada,  
Brzęczy niby złota pszczoła,  
Różne dziwy opowiada,  
A kto taki — nie wiem zgoła!

Czasem myślę, że to róża,  
Co na krzaku się rozwija  
I oczęta do mnie zmruża...  
Czasem myślę — że lilija...

Albo może żuczki złote,  
Może muszki i motyle,  
Brzęczą w uszko, tak, na psotę,  
Gdy zadumam się na chwilę.

I raz tylko mi się zdało,  
Że wskroś młodych listków sieci,



Widzę postać «duszka» białą,  
Jak na skrzydłach ku mnie leci...

Jasność słońca, dźwięk piosenki,  
Zapach kwiatów, listków szmery,  
W tęczę tkaczy mu sukienki  
I skrzydełek jego cztery...

Jak motylek na krzewinie,  
Tak nad głową moją siedział..  
Myślę, że te wszystkie owe  
Dziwy — on mi opowiedział.

O tej pięknej wielkiej ziemi,  
O tych morzach, o tych górach,  
O tych orłach, co nad niemi  
Do gniazd swoich lecą w chmurach.

O tej czystej serc pogodzie,  
Której żaden mrok nie zaćmi,  
O miłości i o zgodzie,  
I o pracy z ludźmi braćmi.

### N i e z a b u d k a.

Mam ja ogródeczek  
Sliczny, choć malutki,  
W moim ogródeczku  
Rosną niezabudki.

Niezabudki rosną,  
Co je mama siała,  
Żebym na jej słowa  
Zawsze pamiętała.

Kiedy rankiem wyjdę  
Do mego ogródka,  
— Dzień dobry Zosieńko,  
Mówi niezabudka

Dzień dobry, Zosieńko,  
Dzień dobry dziecino!  
Niech ci wszystkie chwile  
Pożytecznie płyną.

Gdy wezmę książeczkę,  
Albo też robótkę,  
Zaraz sobie wspomnę  
Moją niezabudkę.

Moją niezabudkę,  
Co mi tak mówiła:  
— Nie trać darmo czasu,  
Moja Zosiu miła.

Gdy się z Julcią gniewam,  
Choćby też na krótko,  
Nie śmiem się przywitać  
Z małą niezabudką.

Mała niezabudka  
To mi tak mówiła:  
— Żyj z siostrzyczką w zgodzie,  
Moja Zosiu miła.



Lecz gdy dzionek przejdzie  
Grzecznie i cichutko,  
To mówię: dobranoc,  
Mała niezabudko!

Mała niezabudko,  
Coś mi tak mówiła:  
— Kto dobry, śpi błogo,  
Moja Zosiu miła!

### U o k i e n k a.

Z mojego okienka — to istny dziw!  
Co rok więcej widzę i pól i niw...  
Dziś nowa krzewina, a jutro kwiat,  
Rozszerza się co dnia ten Boży świat!

Pamiętam, że dawniej u tamtych wzgórz,  
Ta ziemia dla mnie kończyła się już;  
Dziś wiem, że za niemi jest śliczna błoń,  
Dziś czuję z oddali jej kwiatów woń.

Przed rokiem, przed dwoma, za dawnych lat,  
Jak obcą mi była każdziutka z tych chat!  
A dzisiaj, jak gdyby zbliżyły się,  
I znam je, i kocham, i one mnie.

Przed rokiem myślałam, że gwiazdy te,  
Nademną jedynie tak palą się...  
Dziś wiem, że ich blaski spływają w dół,  
Na milion wzniesionych i zgiętych czoł.

Z mojego okienka — to istny dziw!  
Ten mały strumyczek wygląda, jak żyw.  
I szepce, i śpiewa do uszka mi  
Cichutką piosenkę, co słodko brzmi.

I oczy i myśli gdzieś lecą w dal,  
Za blaskiem, za wonią, za szumem tych fal.  
I dusza się we mnie rozstula jak kwiat...  
Z małego okienka chce objąć ten świat!

— Powiem ci, dzieciно, jak zrobić to!  
By objąć świat cały i posiąść go,  
Nie trzeba dalekich odprawiać ci dróg,  
Lecz kochać swój zakąt i chaty swej próg!

### D o m a m y.

— A gdzie to idziesz, dzieciно droga?  
Gdzie to tak późno błądasz się sama?  
— O, ja daleko idę do Boga!  
Do nieba idę, gdzie moja mama!  
— Ależ ty słaba jesteś sierotka,  
A droga twoja bardzo daleka.  
A nuż co złego w drodze cię spotka?  
Człowiek cię skrzywdzi? Zły pies zaszeka?  
— O, mnie duch mamy kochanej strzeże,  
I nie odstąpi odemnie kroku;  
Ja sobie idąc mówię pacierze,  
A mama idzie przy moim boku.



— I nic-że tobie, dziecie, nie trzeba?  
Ani zabawki? Ani sukienki?  
— Nie, bo ja idę sobie do nieba,  
A w drodze śpiewam smutne piosenki.  
— I dawnoż idziesz?  
— Wstałam o świcie,  
Przed wschodem słońca wyszłam z mej  
I tak iść będę przez całe życie, [chatki,  
Póki nie zajdę do drogiej matki!

### Pan Franciszek.

#### I.

Nic miłszego, powiem szczerze,  
Jak widok pana Franciszka,  
Kiedy się do książki bierze,  
Aby uczyć z niej braciszka.

Pan Franciszek — to nie Franio!  
Franio... także mi osoba,  
Co to musi chodzić z nianią,  
Tam, gdzie niani się podoba!

Pan Franciszek rok dziewiąty  
Zaczął jakoś w same żniwa;  
W szkole, w ławce siedzi piąty,  
I powagi tam zażywa.

Pan Franciszek nie tak dawno  
Był ot sobie! to ni owo!

Nawet powiem rzecz zabawną,  
Nie dorastał stołu głową!  
Aż w tym roku — co za zmiana!  
Nie uwierzyłby nikt zgoła,  
Wyrósł raptem aż na pana,  
I jest wyższy, gdzie! od stoła!

Zaraz nabrał innej miny:  
Ręce czyste, kurtek nie drze,  
A przygląda tak czupryny,  
Jak profesor na katedrze.

#### II.

Dawniej... różnie to tam było:  
Ojciec go woła do gości,  
A tu ciągnij z kąta siłą,  
Myj, przebieraj jegomości!..

A przy stole! Mój Ty Boże!  
Toć i wspomnieć dziś niemiło  
Sam Antoni tylko może  
Opowiedzieć, jak to było.

Teraz kiedy szastnie nogą,  
W prawo, w lewo się ukłoni,  
To napatrzeć się nie mogą  
Stara niania i Antoni.

A czy wiecie, skąd te zmiany,  
Skąd tak grzeczny pan Franciszek?



Oto podrósł Jaś kochany,  
Jaś najmilszy, Jaś braciszek.

Dla braciszka to przykładu  
Tak się panicz ślicznie sprawia,  
Taki czysty do obiadu,  
Tak przystojnie się zabawia.

Dla nauki to braciszka  
Tak do książki rad się bierze.  
— Ja szanuję — powiem szczerze,  
Za ten takt, pana Franciszka!

### Jałmużna myśli.

Mój Piotrusiu! Nie mam grosza,  
Bom i mały i ubogi.  
Ale siądźmy sobie razem  
Na tym wzgórk, koło drogi!  
Ja, z książeczki mojej nowej  
Przeczytam ci powieść sławną,  
Sławną powieść o tych czasach,  
Co minęły, przeszły dawno!  
Pokażę ci na obrazku  
Takich mężów i rycerzy,  
Aż ci w główkę najdzie blasku,  
Aż serduszko ci uderzy!  
Opowiem ci różne rzeczy,  
O tych polach, o tem niebie,

O tych naszych żytnich kłosach,  
Co tu rosną wedle ciebie.  
Opowiem ci o tych lasach,  
Co na straży, szumiąc, stoją,  
O tych rzekach, modrych, bystrych,  
Co nam łąki nasze poją.  
Potem sobie zaśpiewamy,  
Aż głos pójdzie na pół mili!  
I będzie nam w sercu błogo,  
Żeśmy taki dzień przeżyli!

### O czem ptaszek śpiewa...

A wiecie wy dzieci,  
O czem ptaszek śpiewa,  
Kiedy wiosną leci  
Między nasze drzewa?

Oj, śpiewa on wtedy  
Piosenkę radosną:  
«Przeminęły biedy,  
Gaj się okrył wiosną!»

Oj, śpiewa on sobie  
Z tej wielkiej uciechy,  
Że do gniazda wraca,  
Do swej miłej strzechy.

Latał on za góry,  
Latał on za morza...



Za nim ciężkie chmury  
Przed nim złota zorza.

Teraz się zmieniła  
Pogoda na świecie;  
Nasza wiosna miła  
Odziała się w kwiecie...

Tak i dola nasza,  
Choć nam się zasmuci,  
Wróci nam z piosenką,  
Z słoneczkiem nam wróci!...

### Wesoły Janek.

Czemu sobie nie mam śpiewać,  
Kiedy w sercu tak wesoło?  
Co się chmurzyć, czego ziewać,  
Gdy tak cudny świat wokoło:

Hejże ha! piosnko ma!  
Ranny wietrzyk tobie gra!

Pluszcze rybka w modrej wodzie,  
Bo słoneczko jasne czuje,  
Ptaszek cieszy się pogodzie,  
A ja sobie wyśpiewuję:

Hejże ha! piosnko ma!  
Modra rzeczka tobie gra!

Leci z ula złota pszczoła,  
Na kwieciste łąk kobierce;  
A mnie cieszy myśl wesoła,  
Co jak miód się sączy w serce:

Hejże ha! piosnko ma!  
Złota pszczołka tobie gra!

Dosyć czasu by się smucić,  
Gdy już będę stary, siwy;  
Czemu teraz nie mam nucić,  
Gdym wesoły, gdym szczęśliwy:

Hejże ha! piosnko ma!  
Sama wiosna tobie gra!

### Panienka.

Gdzie panienka jest we dworze,  
Tam nikt smutnym być nie może,  
Bo panienka i rozśmieszy  
I zabawi i pocieszy.  
Dzień jej cały pełno wszędzie,  
Chwilki próżno nie usiedzie,  
Nigdy sobie, zawsze komu,  
Jak ptaszyna śpiewa w domu.  
Czy choroba, czy wesele,  
Do panienki idą śmieie:  
Ona druchny śliczne stroi  
I choroby się nie boi.



Dla Pawłowej fartuch szyje,  
Lusię małą codziennie myje,  
Wiejskiej dziatwie bajki prawi,  
Nawet z Brysiem się zabawi.  
Za nią drób domowy leci,  
Za nią wróble, za nią dzieci,  
Każdy czeka od panienki  
Ziarna, kwiatka, lub piosenki.  
Jak promyczek złoty słońca,  
Biega w domu, w koniec z końca,  
Tu pomoże, tam poprawi,  
Niech jej Pan Bóg błogosławi!

### Dziadek przyjdzie.

Dziadek dzisiaj przyjdzie,  
W wielkim krześle siędzie,  
Śliczne mi powieści  
Opowiadać będzie.  
Pal mi się ogieńku! Pal mi się wesoło!  
Wy, złote iskierki, sypcie mi się wkoło!

Dziadek dużo widział,  
Dużo ziemi schodził;  
Już sam nie pamięta,  
Kiedy się urodził.

Pal mi się ogieńku! Pal mi się wesoło!  
Wy, złote iskierki, sypcie mi się wkoło!

Jak nam dziadek zacznie  
Prawić różne dziwy,  
To świat dawny staje  
Przedemną jak żywy.  
Pal mi się ogieńku! Pal mi się wesoło!  
Wy, złote iskierki, polatujcie wkoło!  
I dawne zagrody,  
I ludzie i pieśni...  
Do rana samego  
Marzą mi się we śnie!  
Pal mi się ogieńku! Pal mi się wesoło!  
Wy, złote iskierki, polatujcie wkoło!

### Nasze kwiaty.

Jeszcze śnieżek prószy,  
Jeszcze chłodny ranek,  
A już w cichym lesie  
Zakwita sasanek.  
A za nim przelaszczka  
Wychyla się z pączka,  
I mleczem się żółtym  
Złoci cała łączka.  
I dłużej już dzionka  
I bliżej słońeczka...  
A w polu się gwieździ  
Biała stokrótecza.



A dalej fijołki,  
Wskroś trawy, pod rosą,  
W świeżych swych czareczkach  
Woń przesłodką niosą.  
A tuż ponad strugą,  
Co wije się kręta,  
Niezapominajka  
Otwiera oczęta.  
A w gaju, wśród liści,  
W wilgotnej ustroni,  
Konwalia bieluchna  
W dzwoneczki swe dzwoni.  
A wyjdiesz drożyną  
Z gajku na pole,  
To spotkasz modraki,  
Ostróżki, kąkole...  
I maczek tam wilczy  
Kraśniej wśródy żyta,  
I różą krzak głogu  
Na miedzy zakwita.  
A ścieżką zieloną,  
Co z górki zstępuje,  
Srebrzysty powoik  
Po świecie wędruje...  
O ziemio ty droga,  
Ty Boży zielniku!  
I w polach i w łąkach  
Masz kwiecica bez liku.

### Pacierz dzieci.

Gdy się modlą drobne dzieci,  
Jasno robi się na ziemi,  
Słońko cudnie wtedy świeci  
Nad polami, nad naszemi.  
Gaje biorą zieleń młodą,  
Roztula róża swe pąki,  
A poranną się pogoda  
Śmieją zboża, śmieją łąki.  
Gdy się modlą drobne dzieci,  
Milkną echa burz i gromu;  
Białem skrzydłem spokój leci  
Na miłego strzechę domu.  
Z traw zroszonych łza obsycha,  
Brzmia piosenki skowronkowe,  
Cała wioska stoi cicha,  
Skryta w wierzby przez połowę.  
Gdy się modlą dzieci małe,  
To na starym gdzieś kurhanie  
Wyrastają lilje białe  
I anielskie słysząć granie.  
To się krzyże po rozłogach  
Odziewają w blaski zorzy,  
To po miedzach i po drogach  
Chodzi smętny Anioł Boży.  
I niejedna pustka głucha  
W sercu ludzkim się zakwieci...  
I sam Bóg tej ziemi słucha,  
Gdy się modlą małe dzieci.



### Zamiary Stasia.

Nieraz sobie myślę o tem,  
Czem ja będę jak urosnę?  
Czy kuć będę w kuźni młotem,  
Czy obrabiać piłą sosnę?

Czy też może własną grzędę  
Orać przyjdzie sochą krzywą?  
Czy na tratwach flisem będę  
Wisłą spławiał złote żniwo?

Czy zapadłszy w puszcze, w knieje  
Dzielnym stanę się leśnikiem,  
Co to nigdy nie blednieje,  
Choć się spotka z wilkiem, dzikiem.

Albo może będę badał,  
Het, na niebie księżyc złoty,  
Ludziom dziwy opowiadał,  
I tłumaczył gwiazd obroty?

Może w księgach się zagrzebię  
Aż po uszy, aż do brody!  
I jak pszczoła zgubię siebie  
Słodkie braciom ciągnąc miody.

O to jedno proszę Boga,  
Niech mnie darzy szczęściem ta-  
Jakbądź pójdzie moja droga, [kiem:  
Żebym nie był złym, próżniakiem.

### Stopnie poznania.

#### I.

Choćbyś poznał ziemię całą,  
Miljon gwiazd jeszcze zostało!  
Choćbyś gwiazdy znał na niebie  
Jeszcze musisz znać... sam siebie!

#### II.

A czy wiesz ty, miłe dziecko,  
Co tu cudów jest na świecie?  
Ile to się gwiazd w oddali  
Na wieczornem niebie pali?...

Widzisz, jak ta mleczna droga,  
Rozciągniona ręką Boga,  
Wskroś się winie przez błękity,  
Jako srebrem pas wyszyty?

A czy wiesz, że ziemia cała  
To też gwiazdka, tylko mała,  
Taka sama, jak ta złota,  
Co w okienko twe migota?...

Że wśród owych gwiazd tysiąca  
Są ogromne, jako słońca,  
Że ich blask ku ziemi leci  
Przez niezmiernych ciąg stuleci?..



III.

Dziw cię bierze, drogie dziecię,  
Po lazurach wzrok twój lata...  
Tych gwiazd miljon, to jest przecie  
Tylko cząstka cudów świata.

Tylko cząstka to jest dzieła,  
Które Boża myśl poczęła,  
Tylko cząstka Jej Wszechmocy  
Świeci z gwiazd wśród cichej nocy!

Podnieś ku nim jasne oko,  
Podnieś serce twe wysoko,  
Rozbudź myśl, co jeszcze drzemie,  
Ucz się patrzeć — ponad ziemię!..

Choć na jedną chwilkę we dnie  
Porzuć czucia swe powszednie,  
I wiedz, że to twoja droga:  
Iść wśród gwiazd tych — aż do Boga!..

N a s z d o m e k .

O jakże ja kocham  
Ten nasz domek drogi,  
Te bieluchne ściany,  
Te lipowe progi!

O jakże ja kocham  
I ten dach pochyły,  
Co się na nim wiosną  
Bociany gnieździły!

Ten nasz domek stary  
Nie od dzisiaj stoi,  
A przecież się burzy  
Ni wichrów nie boi!

Ten nasz domek stary  
Słyszałem od Taty,  
Dziad naszego dziada  
Budował przed laty.

Dębowe przyciosy,  
Modrzewiowe ściany,  
A dach rozłożysty  
Słomą poszywany.

Świeci nasza strzecha  
Jakby szczerem złotem,  
A dokoła sady  
Obwiedzione płotem.

Jeszcześ nie zajechał  
Do naszego płota,  
A już się przed tobą  
Otwierają wrota.

Jeszcześ nie przestąpił  
Lipowego proga,  
Już cię sam gospodarz  
Wita w imię Boga.



A witaj-że gościu,  
Witaj pożądanym!  
Kłaniają się tobie  
Te bieluchne ściany!

Kłaniają się tobie  
Te ławy i stoły,  
I ten wielki komin  
I ogień wesoły.

Na prawo świetlica,  
Na lewo komnatka,  
Tam brząka w kluczyki  
Nasza droga matka.

W wesołej świetlicy  
Goście bawią radzi,  
A w białej komnatce  
Matka nas gromadzi.

Tam nasze wesele,  
Tam słodkie przysmaki...  
Lecim do komnatki  
Jak do gniazda ptaki!

W świetlicy na ścianie  
Wisi obraz włoski:  
W czarnej długiej szacie,  
Jan to Kochanowski.

W czarną długą szatę  
Z żalu się odziewał,  
Gdy o swej Urszulce  
Pieśni cudne śpiewał.

I dalej znów wisi  
Ten to król Jan Trzeci,  
Co ma srogie wasy  
I na Turka leci.

A dalej Kordecki  
Pomiędzy oknami,  
Co to lubił jadać  
Kaszę ze Szwedami.

Przed kominem ława,  
Ojciec na niej siada:  
Cudne nam historje  
Zimą opowiada.

A latem to kwiecie  
Aż się w okna ciśnie...  
Białe bzy, jaśminy,  
I rozkwitłe wiśnie.

Pełno tu zapachu,  
Pełno słodkiej ciszy,  
Lekko, błogo tutaj  
Serce moje dyszy.

Za białą świetlicą  
Są izby czeladne;  
Oj, nieraz ze śmiechem  
I z krzykiem tam wpadnę.

I Brysia za uszy,  
I jazda dokoła!  
A stara Pawłowa  
Wciąż woła, a woła!



A niechaj tam sobie!  
Pogłaszczę babinę,  
A ona też zaraz:  
«Oj dziecko, jedyne!»

Bo w starym się domu  
Obyczaj ten chowa,  
Że kocha paniątka,  
Ta czeladź domowa.

I chucha, i chucha,  
Jak gdyby na swoje...  
«A miłe! A słodkie!  
Tysiącziż wy moje!»

O, jak cię nie kochać  
Ty domku nasz drogi!  
Wy ściany bielone,  
Lipowe wy progi!

### Piosenki majowe.

Narwę ja kwiateczków  
Pod krzyżyk je złożę,  
Szepnę z cicha: — Za tę wiosnę  
Dzięki Tobie, Boże!

Przyszła do nas wiosna,  
Przyszła do nas hoża,  
Nasiała nam kwiatków  
Między trawy, zboża.

Świeć-że nam słońeczko,  
Promieńmi złotemi,  
Dobądź-że nam kwiatki  
Z naszej miłej ziemi.

Deszczyku, deszczyku,  
Sławny ogrodniku,  
Rozwiń-że nam w sadach  
Kwiateczków bez liku.

Roś-że, bujna roso,  
Co wieczór, co ranek,  
Żeby nasz ogródek  
Wyglądał jak wianek.

I ty ziemio droga,  
I ty ziemio czarna,  
Wychowaj szczęśliwie  
Kwiatków naszych ziarna.

### Magdusia i pieski.

Proszę was, drogie dziatki,  
Poradźcie co Magdusi,  
Bo mi żal jej doprawdy,  
Że się tak męczyć musi.

Fidelka, Brysia, Chopkę,  
Trzy pieski ma nieboże,  
Już rok je uczy służyć.  
I ani rusz -- nie może!



Dopóki trzyma w rączce  
Ciasteczko lub karmelek,  
Na dwóch się łapkach wspina  
Bryś, Chopka i Fidelek.

Lecz niech położy tylko  
Te słodkie specjały,  
Wnet — buch! na cztery łapki  
I stoją tak, jak stały.

Już niema to jak dzieci!  
Z nich każde — bez słodyczy  
Jest grzeczne i posłuszne,  
Bo mama sobie życzy.

Dziecinki dobrze wiedzą,  
Że wstyd to ludziom wielki,  
Jak piesek jaki służyć  
Za ciastka, za karmelki.

### Przygoda z lalką.

Panna Stefcia i Maryla  
Nie są to zbyt grzeczne damy,  
Nawet — powiem wam w sekrecie —  
Nie słuchają czasem mamy.

Panna Stefcia i Maryla  
Nad Dunajcem bawiąc w lecie —  
Proszę spojrzeć, gdzie Karpaty,  
A Dunajec wnet znajdziecie.

Otóż bawiąc nad Dunajcem  
Cały ranek i dzień cały,  
Na urwistym brzegu rzeczki,  
Na kamieniach siadywały.

A co jeszcze było śmiechu,  
A co drwinek z innych dzieci:  
«Uciekajcie! uciekajcie!  
Bo Dunajec na was leci.»

Aż raz wpośród śmiechu drwinek,  
Smutna stała się przygoda:  
Lalka panien wpadła w rzekę,  
Het ja, precz, poniosła woda...

«Jezus Marja!» — krzyczą obie —  
— Co się stało? — pytam — «Boże!»  
Lalka nasza, jedynaczka,  
Lalka nasza wpadła w «morze!»

Szcześnie Filuś to zobaczył,  
Skoczył pędem na głębiny,  
Dał łbem nurka — i wydobył  
Zwłoki lalki mokre, sine...

Ile było narzekania,  
Ile płaczu i lamentu!  
Ale damy ostrożniejsze  
Od owego są momentu.



## Komedja przy myciu.

FILUŚ.

Ach nieszczęsny ja kocina!  
Już się mycie rozpoczyna...  
Jedna panna gąbkę trzyma,  
W wodzie macza i wyżyma,  
Druga mnie pod boczki bierze...  
Nieszczęśliwe ze mnie zwierzę!..

ŻUCZEK.

Aj, aj, aj, aj! gwałtu, rety!  
Tom się dostał w piękne ręce!  
Od tej rannej toalety  
Pewno żyw się nie wykręcę...  
Jedna trzyma, druga myje...  
Aj, aj, aj, aj!... Ledwo żyję!

ZOSIA.

A pfe kotku! pfe brudasku!  
Masz futerko pełne piasku,  
Umyć cię też muszę z brudu...  
Tyle pracy, tyle trudu,  
A ty wrzeszczysz, kotku bury,  
Jakby cię kto darł ze skóry!

JULKA.

I ty, Żuczku, swawolniku,  
Nie piszcz, nie rób tyle krzyku!

Dalej, prędko, łeb i uszy...  
Ręcznik potem cię wysuszy.  
A to Boskie z nim skaranie!  
Nie wrzeszcz-że tak, mości panie!

MAMA.

Dobrze, dobrze, moje dziatki!  
Kto się myje, ten jest gładki.  
Dużo mydła, dużo wody  
Nie przynosi nigdy szkody.  
Ale która to z was sama  
Płacze, gdy ją myje mama?...

## Pastereczka.

Oj nie chcę ja być ptaszyną  
Co gdzieś leci w dal...  
Bo tej naszej wioski miłej  
Byłoby mi żal!

Oj nie chcę ja być czółenkiem,  
Co gdzieś płynie w dal..  
Bo tych naszych pól i lasów  
Byłoby mi żal!

Oj nie chcę ja być tą chmurką  
Co gdzieś wieje w dal...  
Bo tych naszych wzgórz różowych  
Byłoby mi żal!



Tum wyrosła jako trawka,  
Jak ten polny kwiat...  
Tu owieczki będę pasła,  
Tu mój cały świat!

### Wieczór w lesie.

W cichą noc, w cichą noc,  
Strzeże dziatki Boża moc!  
Jasna gwiazda, niebios oko,  
Na lazurach lśni wysoko  
Tam nad lasem hen...  
I w okienko nasze świeci,  
Błogosławi dobre dzieci,  
Aż je w srebrnej nocy ciszę  
Anioł Boży ukołysze  
W błogi, błogi sen.  
Cichy las, cichy las,  
W ten wiosenny miły czas!  
Jasny księżyc niebem płynie,  
Wiewióreczka na drzewinie  
Siedzi sobie, duma sobie...  
W górę trzyma łapki obie  
A nie widzi nas!  
Cichy bór! Cichy bór!  
Już umilknął ptasząt chór,  
Już konwalja drzemie biała,  
Już i trawka zadrzemała.

Dąb staruszek lasu strzeże,  
Strumyk szepce swe pacierze,  
Płynąc kędyś z gór.  
Cichy gaj! Cichy gaj!  
Gdy zakwitnie wonny maj,  
Kiedy w nocny mrok i ciszę  
Wietrzyk listkiem nie kołysze,  
Gdy po gniazdkach śpią ptaszęta,  
Wypoczywa ziemia święta,  
Ty jej piosnko graj!

### Co dzieci widziały w drodze.

Dalej, dalej mój Władeczk,  
Siadaj waść na grzbiet!  
A ty czekaj, osiołeczku,  
Pojedziemy wnet!  
Jadą, jadą dzieci drogą...  
Siostrzyczka i brat,  
I nadziwić się nie mogą  
Jaki piękny świat!

Tu się kryje biała chata  
Pod słomiany dach,  
Przy niej wierzba rosochata,  
A w konopiach... strach.



Od łąk mokrych bocian leci,  
Żabkę w dziobie ma...  
— Bociuś! bociuś! — krzyczą dzieci,  
A on: — «kla!.. kla!.. kla!..

Tam zagania owce siwe  
Brysio, kundys zły...  
Konik wstrząsa bujną grzywą  
I do stajni rży...

Idą żeńce, niosą kosy,  
Fujareczka gra,  
A pastuszek mały, bosy,  
Chudą krówkę gna.

Młyn na rzeczce huczy zdala,  
Białe ciągną mgły,  
A tam z kuźni, od kowala  
Lecą złote skry.

W polu, w sadzie brzmi piosenka  
Wskroś srebrzystych ros,  
Siwy dziad pod krzyżem klęka,  
Pacierz mówi w głos...

Jadą wioską, jadą drogą  
Siostrzyczka i brat  
I nadziwić się nie mogą,  
Jaki piękny świat!

### D w ó r Z o s i .

Nikt nie widział, nikt nie słyszał,  
Jaki ja mam dwór!  
Najpierw kogut, rycerz sławny,  
Z pękiem lśniących piór.  
Potem srocza faworytka,  
Co tak lubi ser...  
I te wróble, całym stadem  
Lecące na żer.  
Dalej żółtych kacząt sznury,  
Co idą na staw,  
Dalej gąski, co się białą  
Wpółśród bujnych traw.  
Potem kotka ulubiona,  
Co ma burą sierć,  
Potem piesek, wielki filut,  
Co skacze przez żerdź.  
Potem kwiatki żółte, białe,  
Z całej łączki tej,  
Same cisną się do Zosi,  
Do panienki swej...  
Potem ciolus ten w zagrodzie,  
Co tak woła: mee!...  
I każdego zaraz bodzie,  
A Zosiuni — nie!  
Wpółśród dworu mego chodzę  
Całe boże dnie;  
Mama do mnie się uśmiecha  
Przez okienko swe.



### Wesele w maju.

Jestem panna młoda,  
Śliczna ma uroda,  
Ubierają mnie družeczki,  
Każda kwiatków doda.

Te jedne we włosy,  
Pełne bujnej rosy,  
Uplatają mi w wianeczek  
Modry, jak niebiosy.

Te drugie do rączki,  
Same świeże pączki,  
Same bratki i stokrocie  
Z tej kwicistej łączki.

Te trzecie się w wieńce,  
Wiją po sukience,  
Same śliczne róże polne,  
Jak moje rumieńce!

Wiosno nasza, wiosno,  
Jakżeś jest radosną!  
Jakie cudne pola nasze,  
Gdy kwiatki wyrosną.

Nasza ziemia cała  
Kwiatem się odziała,  
I w majowych wieńcach stoi,  
Jak ta Julcia mała.

### Jasio śpioszek.

Chcecie wiedzieć, drogie dziatki,  
Jak się chłopczyk ten nazywa,  
Co tak sobie w trawie siedzi  
I na trąbce swej przygrywa? —

Jest to Jasio «Ranny Ptaszek»  
Wielki mamy swej pieszczołek,  
Co aż dotąd się nazywał  
W całym domu: «Jasio Śpioszek»

«Jasio Śpioszek» — drogie dziatki,  
Nieszczęśliwy był chłopczyzna,  
Bo zobaczyć nigdy nie mógł,  
Jak się dzionek rozpoczyna.

Ledwo ziewnie raz i drugi,  
Ledwo przetrze jedno oko,  
Ledwo na bok się odwróci —  
Już ci słonko het... wysoko!

Aż raz tata mu darował  
Trąbkę tę zaczarowaną,  
Co wschód słońca ci pokaże,  
Gdy zatrąbisz... bardzo rano.

Odtąd Jasio «Rannym Ptaszkiem»  
Został po tym wynalazku,  
I tak sobie gra co rano,  
Jak widzicie na obrazku,



### Mały trębacz.

Moja trąbka słicznie gra:

Ratata! Ratata!

Dziwuje się owca siwa,  
Kto tak wdzięcznie jej przygrywa,  
Dziwiają się żółte bąki,  
Kto tak cudnie gra wśród łąki.  
Chwieje wietrzyk bujną trawą,  
Niesie piosnkę w lewo, w prawo,  
Aż gdzieś w dali echo gra:  
— Ratata! Ratata!...

Moja trąbka głośno brzmi.

Rititi! Rititi!..

Wiewióreczka patrzy z drzewa,  
Czy to gaj tak wdzięcznie śpiewa?  
Nastawiła uszka oba,  
Tak jej granie się podoba.  
I zajęczek skryty w trawie,  
Słucha, patrzy się ciekawie.  
Głos w oddali echem brzmi:  
— Rititi! Rititi!..

### W s z k o l e.

CHŁOPCZYK.

Ej ty szkoło, nudna szkoło!

Wcale w tobie nie wesole.

Tu rozmyślasz o zabawce,

A tu siedz kamieniem w ławce  
I patrz w książkę z drobnym drukiem.

GŁOS.

Ale brzydko być nieukiem!

CHŁOPCZYK.

Rozwinęły się już drzewa,

Lada wróbel sobie śpiewa,  
Lada motyl sobie leci  
Gdzie mu kwiatek się zakwieci,  
A ty w szkole... w zimie, w lecie!

GŁOS.

Ale głupim źle na świecie!

CHŁOPCZYK.

Ławka twarda, niegodziwa...

Czasem aż mnie coś podrywa,  
Żeby chociaż kilka chwilek  
Jak ptak bujać, jak motylek,  
Żeby wybiedz w łąkę... w pole...

GŁOS.

Próżniak, kto się nudzi w szkole!



P a n d o k t ó r.

Na zegarze już dziewiąta:  
Felek się z siostrzyczką krząta,  
Bo do chorych dawno pora,  
A on bawi się w doktora.

Więc mozoli się chłopczyzna  
I parasol babci spina,  
Żeby chory nie rzekł: «Hola!  
Doktor — a bez parasola?»

Mańcia szczotką ślicznie gładzi  
Najstarszy kapelusz dziadzi,  
Będzie w nim Felkowi ładnie,  
Jeśli mu na nos nie wpadnie.

Kotka patrzy, kotka mruga,  
«Uniżona pańska służa!  
Nie chcę ja, gdy będę chora  
Tak mądrego mieć doktora».

S t e f e k B u r c z y m u c h a.

O większego trudno zucha,  
Jak był Stefek Burczymucha...  
— Ja nikogo się nie boję!  
Choćby niedźwiedź... to dostoję!

Wilki?... Ja ich całą zgraje  
Pozabijam i pokraję!  
Lew!.. Cóż lew jest? — kociak duży!  
Naczytałem się podróży,  
I znam tego jegomości,  
Co zły tylko kiedy pości.  
Szakał, wilk?... Straszna nowina!  
To jest tylko większa psina!..  
(Brysia mijam zaś zdaleka,  
Bo nie lubię, gdy kto szczeka.)  
Komu zechcę, to dam radę!  
Zaraz na ocean jądę,  
I nie będę Stefkiem chyba,  
Jak nie chwycę wieloryba! —

I tak przez dzień boży cały  
Zuch nasz trąbi swe pochwały.

Aż raz usnął gdzieś na sianie...  
Wtem się budzi niespodzianie,  
Patrzy, a tu jakieś zwierzę  
Do śniadania mu się bierze.  
Jak nie zerwie się na nogi,  
Jak nie wrzaśnie z wielkiej trwogi —  
Pędzi, jakby chart ze smyczy...  
— Tygrys, Tato! tygrys! — krzyczy.  
— Tygrys?... ojciec się zapyta.  
— Ach, lew może!.. miał kopyta  
Straszne! Trzy czy cztery nogi,  
Paszczę taką! Przytem rogi...  
— Gdzież to było?



— Tam na sianie,  
Właśnie porwał mi śniadanie..

Idzie ojciec, służba cała,  
Patrzą... a tu myszka mała,  
Polna myszka siedzi sobie  
I ząbkami serek skrobie!...

### Zosia i jej mopsy.

Nie wiem z jakiego przypadku,  
Wzięła Zosia mopsy w spadku.

Odtąd niema nic dla Zosi  
Tylko mopsy. To je nosi,  
To je goni, to zabawia,  
To je na dwóch łapkach stawia,  
To przystroi oba pieski  
W fontaż suty i niebieski.

To im niesie przysmak świeży,  
A książeczka — w kącie leży.

Mama prosi, mama łaje,...  
Zosia nic... Jak tylko wstaje,  
Zaraz w domu pełno pisku:  
Mops umaczał nos w półmisku,  
Mops Julkowi porwał grzanekę,  
Mops stłukł nową filiżankę,  
Mops na łóżko skoczył taty,  
Mops zjadł szynkę do herbaty.

Aż też mama rzekła: — basta!  
I wysłała mopsy z miasta  
W dużym koszu pełnym sieczki...  
— A ty, Zosiu, do książeczki!

### N a m r o z i e.

A...! dzień dobry, panie Gilu!  
Jak się mają dzieci?  
Czy pan Gil tu śpiewać przyszedł,  
Czy zamiatać śmieci?

Pan Gil piękny ma tołubek,  
Czerwony, aż miło!  
I nas mama otuliła,  
Żeby ciepło było.

Pan Gil może o tem nie wie,  
Że nam Bóg dał mamę?  
Ale teraz leży chora,  
Więc pracujem same.

To jest moja siostra Basia,  
A ja Małgorzatka,  
A to nasza stara miotła,  
A to nasza chatka.

Chatka musi być chędoga,  
Niezasuta śmieciem,  
No!.. Frrrru teraz panie Gilu,  
Bo miotłą wymieciem!



### Przygoda Mańci.

Chyłkiem, ciszkciem, milczkiem, bokiem,  
Biegnie Mańcia w pole mrokiem.  
Ot w sekrecie wam powiadam,  
Że drapnęła od swej madam,  
Od swej madam, od swej bony,  
Co parasol ma zielony.

Coś tam, mówiąc między nami,  
Nie powiodło się z lekcjami,  
Było dużo fuku, puku:  
— A próżniaku!.. A nieuku!..  
Aż też Mańcia, tak, jak stała  
Szmyrgła w pole, niby strzała.

Księżyc właśnie wszedł z za chmurki,  
W życie wabią się przepiórki,  
Twarde wąsy oset jeży,  
Słychać łopot nietoperzy...  
Mańcia staje, staje... słucha...  
Pustka, zmrok, żywego ducha!

Żółty bąk z okrutnym brzuchem  
Bzyknął jej nad samem uchem,  
Ćma oślepla w oczy bije,  
Trawa drży... a może źmije?  
Może wilk?... Może wyskoczy  
Strach, co to ma wielkie oczy?

Mańcia staje. Z pod fartuszka  
Słychać głośny stuk serduszka;

Stuku, puku... Ledwie żywa.  
Aż tu:—«Meee»... Coś się odzywa!  
Patrzy, aż ci tu jagniątko  
Leży w trawie niebożátko.

Moja Mańcia w skok do niego.  
— A ty małe nic dobrego!  
A nicponiu! A ty zbiegu!  
To tu miejsce do noclegu?  
To ty nie wiesz, że matusi  
Strach o ciebie tam być musi?

Chodź mi zaraz tu na ręce!  
Już ja uszków ci nakręcę,  
W taką ciemność! W taką rosę!...  
Chodź! Ja zaraz cię odniosę.  
A jagniątko: «Meee». A poco  
Panna sama biega nocą?

### Co Staś widział w polu.

Staś dzień cały w polu strawił;  
Ach, jak on się też nabawił!  
Nikt się o tem, nikt nie dowie  
Chyba, że mu Staś opowie.

Najpierw z rana, tak jak trzeba,  
Wypił mleczko, podjadł chleba  
I het poszedł w pole miedzą,  
Gdzie czerwone maczki siedzą.



Idzie, patrzy, aż tu z żyta  
Jak nie smyknie lisia kita,  
Stasio w krzyk: A huż-ha kusy!  
Lis do boru dał dwa susy.

Szkodnik, lubi połów łatwy,  
Chciało mu się kuropatwy,...  
Ale Staś go spłoszył w porę  
I lisisko wpadło w norę.

Idzie dalej, patrzy w lewo,  
Aż wiewiórka, szust! na drzewo.  
I na samym czubku siadła  
I orzeszki sobie jadła.

Jeszcze jej się Staś dziwuje,  
Na orzeszki oblizuje,  
Aż tu, słyszy, kaczka dzika  
Ponad stawem się pomyka.

Więc się do niej z kijka zmierzy,  
I... paf! — strzelił. Kto nie wierzy,  
Niechaj idzie i zobaczy,  
Czy tam znajdzie choć dziób kaczy!

Jak Stasiowi po tym strzale  
Barszcz smakował doskonale,  
Jak nazbierał niezabudek,  
Jak mu w lesie uciekł dudek,

Jak napotkał na drożynie  
Małą Kasię i Jadwinie,  
Tego już się nikt nie dowie,  
Chyba, że mu Staś opowie.

### D z i a d e k.

Oj ten mały Żuczek  
Wielkie nicdobrego  
Warczy, naszczekuje  
Na dziadka siwego.

Warczy, naszczekuje,  
Ujada od proga,  
Kiedy siwy dziadek  
Prosi w imię Boga.

Siwy dziadek stary,  
Ma lat ze sto może;  
Tem się tylko żywi,  
Czem go kto wspomůže.

Niema on zagrody,  
Ani własnej chaty;  
Wszystko stracił w ogniu,  
Przed dawnymi laty.

Tylko ma sukmanę  
Na grzbiecie łataną,  
I ten kij sękaty  
I torbę parcianą.

Na zmęczonych nogach  
Ma treпки lipowe,  
I czapkę z barankiem  
Na swą siwą głowę.



A w tej siwej głowie  
Piosenek bez miary!  
Pójd-że nam zaśpiewaj,  
Mój dziaduniu stary.

My sobie posiedzim  
Jak wróbli gromadka,  
A ty, Żuczku, wara!  
Od siwego dziadka.

### N a s z d o m e k .

Naznosimy piasku, nazwozimy kamieni,  
Zbudujemy domek z drzwiczkami do sieni,  
Zbudujemy domek z jasnymi oknami,  
Żeby złote słońko świeciło nad nami.

A nad naszym domkiem będzie dach słomiany,  
Z pięknych żytnich snopków równo poszywany,  
A na dachu będzie gniazdo dla bociana,  
Żeby nam klekotał od samego rana.

A w tym naszym domku będą białe ściany,  
A na nich obrazek ślicznie malowany:  
Jedzie rycerz, jedzie, brząka ostrogami  
Siostrzyczka go żegna, zalewa się łzami.

A przed naszym domkiem będą niskie progi,  
Żeby do nas zaszedł ten dziaduś ubogi,  
Żeby do nas zaszedł, przed kominkiem siadał,  
O tych dawnych czasach dziwy rozpowiadał.

A za naszym domkiem będzie sad zielony,  
Ślicznymi kwiatkami pięknie zasadzony,  
A za sadem pole z żytem jak potrzeba,  
Żeby żaden głodny nie odszedł bez chleba.

### P r a n i e .

— Pucu! pucu! chlastu! chlastu!  
Nie mam rączek jedenastu,  
Tylko dwie mam rączki małe,  
Lecz do prania doskonałe.

Umiem w cebrzyk wody nalać,  
Umiem wyprać... no... i zwalać.  
Z mydła zrobię tyle piany,  
Co nasz kucharz ze śmietany.

I wypłócę i wykręcę,  
Choć mnie dobrze bołą ręce.  
Umiem także i krochmalić,  
Tylko nie chcę się już chwalić!

Tak to praca zawsze nowa  
Gdy kto lalek się dochowa!  
— A u pani? Jakże dziatki?  
Czy też brudzą swe manatki?

— U mnie? Ach! to jeszcze gorzej:  
Zaraz zdejmuj, co się włoży!  
Ja i praczki już nie biore,  
Tylko codzien sama piore!



### N a f u j a r c e.

A paścież mi się owieczki  
W tej bujnej trawce.  
Niechaj-że ja sobie pogram  
Na tej ligawce:  
Oj da dana! Oj da dana!  
Na tej ligawce.

A tam w polu porykują  
Dwie krówki nasze,  
Dziwują się graniu memu,  
Choć mają paszę.  
Oj da dana! Oj da dana!  
Choć mają paszę.

Dziękuję ci, mój braciszku,  
Mój ty jedyny,  
Żeś wykręcił fujareczkę  
Dla mnie z wierzbiny.  
Oj da dana! Oj da dana!  
Dla mnie z wierzbiny!

Dziękuję ci, śliczna wiosno,  
Zielony maju,  
Za to jasne, modre niebo,  
Za kwiaty w gaju,  
Oj da dana! Oj da dana!  
Za kwiaty w gaju!

Dziękuję ci wierzbo nasza,  
Wierzbo pochyła,  
Żeś mi moją fujareczkę  
Grać wyuczyła.  
Oj da dana! Oj da dana!  
Grać wyuczyła!

### D r u c i a r c z y k.

Ten mały druciarczyk  
Garnuszki drutuje,  
Kto mu da choć grosik,  
Temu podziękuje.

Ten mały druciarczyk...  
Každy go usłyszy,  
Bo woła a woła:  
— «Pułapki na myszy!»

Biedny ten druciarczyk  
Ma owczy serdaczek,  
A i tak się z zimna  
Trzęsie nieboraczek.

Ten mały druciarczyk  
Z gór wielkich wędruje,  
Całym dzionkiem idzie,  
A nocką nocuje.

Ten mały druciarczyk  
Ma w górach tam chatkę,



A w chatce braciszka  
I ojca i matkę.

Ale niema w górach  
Dość czarnego chleba,  
I często tam głodno,  
Choć blisko do nieba.

O mój druciarczyku!  
Nie trap-że się, proszę,  
Naści tu bułeczkę,  
Naści tu dwa grosze.

Z tej bułeczki będzie  
Dla ciebie śniadanie,  
A grosik i drugi  
Dla matki zostanie.

A jak wrócisz kiedy  
Do domku swojego,  
To kłaniaj się Tatrom  
Od Staśka małego.

### Sposób na laleczkę.

Moja mamó! z tą laleczką  
Nie wytrzymam chyba dłużej!  
Ciagle stoi przed lusterkiem,  
Ciagle tylko oczki mruży.

To się muska, to się puszy,  
To sukienki wciąż odmienią,  
A co zniszczy kapeluszy!  
Same, same utrapienia!

Ni do książki, ni do igły,  
Tylko różne stroi miny,  
Już doprawdy, proszę mamy,  
Nie wytrzymam i godziny!

Klapsów chyba dam jej kilka,  
Albo w kącie ją postawię,  
Dzień jest przecież do roboty,  
A ta myśli o zabawie!

Na to mama: — Już ja tobie  
Podam sposób na laleczkę,  
Usiądź sobie tutaj przy mnie  
I do ręki weź książeczkę.

Nie zagłądaj przez dzień cały  
Do lusterka, ucz się ładnie,  
A zobaczysz, że i lalkę  
Do tych minek chęć odpadnie.

Chcesz poprawić swą laleczkę,  
Pracuj pilnie, pracuj szczerze...  
Bo ci powiem, moja Julciu,  
Ona z ciebie przykład bierze!



### Nasz koniczek.

Nasz koniczek, nasz bułany,  
Ślicznie zgrzebłem wyczesany,  
Tylko na nim siartka świeci,  
Tylko parska, rzy do dzieci.

Nasz koniczek nie płochliwy,  
Da pogłaskać lśniącej grzywy,  
Tylko nóżką przestępuje,  
Gdy go trawką Jaś częstuje.

Nasz koniczek, dobre zwierzę,  
Leciuteńko trawkę bierze,  
Myśli sobie: ot, dziecina  
Wczas już karmić mnie zaczyna.

Jak urośniesz, miłe dziecię,  
Poniosę cię, het, po świecie,  
Poniosę cię w kraj daleki,  
Aż za góry, aż za rzeki.

Gdy przejdziem wszystkie drogi,  
To wrócimy w nasze progi,  
Gdzie ten domek, dach pochyły,  
Nadewszystko sercu miły.

Siostra wyjdzie z drogi witać,  
Będzie ściskać, będzie pytać,  
Ucieszą się wszyscy tobie  
A ja zarzę przy mym żłobie.

### Z łąki do domu

Na świeżej łące  
Nad rzeczka tuż,  
Sianko pachnące  
Zgrabione już.

Ptaszeta nad niem  
Migają w lot;  
Nie przyjdzie tutaj  
Zły, bury kot.

Cicho w powietrzu  
Piosenka brzmi!  
— «Ptaszku! co śpiewasz?  
O, powiedz mi!» —

Śpiewam o gniazdku,  
Gdzie drobiazg mój,  
I o tej trzcinie,  
Gdzie modry zdrój.

Dziatki, dziateczki  
Idą przez błóń,  
Gdzie świeże sianko,  
Gdzie kwiatków woń.

Z siostrzyczką drepce  
Staś, mały zuch,  
Oj, zje on w domu  
Chleba za dwóch!



Mała Kasiénka  
Za nimi wprost  
Wózek swój ciągnie  
Aż dudni most.

Chusteczka z głowy  
Opadła jej,  
Niesie kwiateczki  
Dla mamy swej.

A tam w oddali  
Nikną wśród wzgórz  
Dzieci sąsiada,  
Co przeszły już.

I zmrok się mroczy  
I schodzi sen...  
Jakże uroczy  
Był dzionek ten!

Co ja wyczytam w książeczce.

A jak ja urosnę  
I już duży będę,  
To wezmę książeczkę,  
W kąciuku usiędę,

I będę przewracał  
Po jednej karteczce,  
I wszystko wyczytam  
Co tylko w książeczce!

Wyczytam jak rankiem  
Skowronek nam śpiewa,  
Jak złoty się żuczek  
Na słońcu wygrzewa,

Jak rybki się pluszczą  
Przez modrą głębinę,  
I jak ja w czótenku  
Na Wisłę popłynę.

Jak pszczołka się pilnie  
Nad łączką uwija,  
I miodek z dziewanny  
Stodziuchny wypija.

Jak w zbożach swe dziatki  
Hoduje przepiórka,  
Jak na tym zajączku  
Ze strachu drży skórka.

Jak ludzie budują  
I domy i miasta...  
Jak kamień przy drodze  
W mchy siwe porasta.

Jak wilczki i lisy  
Po lasach się kryją,  
Jak duszą gąsieciki,  
A za to ich biją...

Jak ptaszek powraca  
Do gniazdka przed nocą,  
I jakie to gwiazdki  
Na niebie się złocą.



Jak wszystko wyczytam,  
Wszystkiego się dowiem,  
To zamknę książeczkę  
I mamie opowiem.

C z y t a n i e.

No, już na dziś dość biegania!  
Niech tu nisko siądzie Hania,  
Julcia z lalką wyżej trochę,  
Na kolana wezmę Zoche,  
Bo Zosieńka jeszcze mała...  
No, i będę wam czytała.  
O czym chcecie? — Ja chcę bajkę  
Jak to kotek palił fajkę!  
— A ja chcę o szklanej górze,  
Gdzie to rosną złote róże!  
— A ja chcę o jędzy babie,  
Co ma malowane grabie!  
— A to ja chcę o tym smoku,  
Co to pękł z jednego boku!  
— Ejże! Co wam przyjdzie z bajki?  
Czy to koty palą fajki?  
Na cóżby się zdały babie  
Jakieś malowane grabie?  
Czy kto widział złote róże?  
Czy kto był na szklanej górze?  
Wszak wam wiedzieć będzie miło  
Co się u nas wydarzyło.

Posłuchajcie...

W bok Kruszwicy  
Żył Piast w cudnej okolicy...  
Miał synaczka...

Wiemy! wiemy!  
No i chcecie?

Chcemy! chcemy!

Wieczorny pacierz.

Zaszło już słońko  
Wśród złotych zórz  
Klęknij dziecinko  
I rączki złoż.

I pod blaskami  
Tych jasnych gwiazd  
Módl się o spokój  
Dla naszych gniazd.

Módl się za kwiaty  
Rodzinnych pól,  
Za tych co płaczą  
I cierpią ból...

Módl się, byś urósł  
I nabrał sił  
I braciom-ludziom  
Byś miły był!



Módl się, by dom ten  
Wziął Bóg pod straż  
I za matką  
Mów: «Ojcie nasz...»

N a p o l u.

Na tem naszym polu  
Jest wszelakie zboże,  
Będzie dosyć chleba,  
Jeśli Bóg pomoże.

Z tej złotej pszeniczki  
Będzie mączka biała,  
Lubi z niej kluseczki  
Nasza Julcia mała.

A z tego jęczmienia,  
To znów będzie kasza;  
Oj lubi ją, lubi  
Ta Zosieńka nasza!

Kasza będzie z gryki,  
Kasza będzie z prosa,  
Co się na niem z rana  
Błyszczy jasna rosa.

A z tego owieska  
Obrok dla konika,  
Jak go sobie podje,  
To dopiero bryka!

A z tego to żyta  
Będzie chleb powszedni,  
Dostaną go dzieci,  
Dostaną i biedni.

Kto ma swoje pole,  
A na polu zboże,  
Ten i sierotę  
Ubogie wspomóż.

Stoi Janek w progu,  
Sierotkę zaprasza:  
— «Jedź-że sierotko  
Co da ziemia nasza!»

J a k t o w n a s z y m d w o r z e.

W naszym starym dworze  
Są dębowe ściany,  
Jest ganek na słupkach  
Ślicznie zbudowany.

Przed gankiem bzy kwitną,  
Jaśmin pachnie wiosną,  
Najpiękniejsze róże  
Latem tutaj rosną.

Wielka stara lipa  
Ganek nasz ocienia,  
Pełne słodkiej woni  
I pszczołek brzęczenia.



Pod lipą na ławce  
Tam dziaduś zasiada,  
I śliczne historje  
Nam, dzieciom powiada.

I wása siwego  
Pokręca «mosanie!»  
To targnie go na dół,  
To w oku łza stanie.

A my tak słuchamy  
Jak trusie, wpatrzeni,  
A słońce zachodzi  
Wśród złotych promieni.

To śnią nam się dziwy  
Przez całą noc potem,  
Aż kogut nas zbudzi,  
Co pieje za płotem.

\* \* \*

W sień z ganku się idzie.  
Nad drzwiami w tej sieni,  
Z tyłemi rogami,  
Łeb sterczy jeleni.

Tu lisia paszczęka  
Kły ostre wytyka,  
I głowa ogromna  
Rozpiera się dzika.

Tu smycze na charty,  
I torby borsucze,  
(Ja także się strzelać,  
Niedługo nauczę).

Tu jastrząb skrzydliska  
Rozpostarł od góry,  
I patrzy jak żywy,  
I ostrzy pazury...

Ten jastrząb niecnota  
Narobił nam szkody...  
Maleńkie kaczątka  
Porywał nam z wody.

Więc zabił go z fuzji  
I wypchać dał tata,  
I teraz tu wisi,  
I wcale nie lata!

I puhacz jest jeszcze,  
I brzydkie dwie sowy,  
Co przyniósł je z boru,  
Walenty, gajowy.

I starą tę strzelbę  
Walenty mi sklei,  
I pójdę z tatusiem  
Na wilki do kniei!

\* \* \*



Na prawo, na lewo,  
To idą pokoje,  
Tam z mamą się uczą  
Siostrzyczki dwie moje.

I jedna i druga  
Pomaga już mamie  
To jabłka obrywa,  
(Gałęzie też łamie!)

To idzie do sklepu,  
Gdzie nabiał zebrany,  
(Jak wróci to także  
Ma wasy z śmietany!)

A dziecko zobaczą  
To wszystko by dały  
— A biedny! A śliczny!  
A chudy!... A mały!

To zaraz go jedna  
To druga znów bierze,  
To buzię mu myje,  
To fartuch mu pierze.

To wstażki mu wiążą  
Z warkoczy pod szyją,  
To mało się z sobą,  
O niego nie biją.

A kota potrącić?...  
— A, kotuś!.. A, szkoda!  
Aż piszcza, aż płaczą!  
Już taka ich moda!

Ja kocham je bardzo,  
Bo dobre ogromnie!  
Lecz chłopiec, to lepiej  
Pasowałby do mnie!

\* \* \*

Gdy jesień już minie  
I zima przyleci,  
To wszyscy siadamy  
Gdzie wiąże Piotr sieci.

I ogień tak trzaska,  
I iskry tak świecą,  
I bajka za bajką  
Ze śniegiem tam lecą.

A wichur zahuczy  
Po mroźnym gdzieś niebie,  
To zaraz się bliżej  
Tulimy do siebie.

Wtem nagle drzwi skrzypną  
— Pochwalon! — ktoś powie.  
Wszedł biedny podróżny  
W kapturze na głowie.



My dzieci już w strachu,  
Za pasem już nogi...  
A przybysz: — Z dalekiej  
Powracam ja drogi.

I stoi i patrzy,  
Oparty o ścianę,  
I łączy mu u rzęsów  
Tak świecą jak szklane...

A tata do niego:  
— Gość w chacie — Bóg w chacie!  
Siądź z nami u ognia  
I ogrzej się bracie!

I idzie podróżny  
I mówi: — O Boże!  
Błogosław te progi  
I ściany w tym dworze.

### R a n k i e m.

Zaszumiało nasze pole  
Złotą pieśnią zbóż,  
Wschodzi, wschodzi śliczne słońko  
Wśród różanych zórz.

Wschodzi, wschodzi złotą drogą  
Nad ten ciemny las,  
A skowronek z gniadka leci,  
Piosnką budzi nas.

Dobry dzień ci, wiosko miła,  
Drogi domku ty!  
I wy świeżo rozkwitnione  
Pod okienkiem bzy!

Dobry dzień wam, dobrzy ludzie,  
Co idziecie w świt,  
Z jasną kosą na ramieniu  
Miedzą wpośród żyt!

Dobry dzień wam, lasy ciemne,  
Stojące we mgle  
I ty mały skowroneczku,  
Co zbudziłeś mnie!

### Chrystus i dzieci.

Siadł w szczerem polu Chrystus Pan,  
A przy nim orszak bosy:  
Dziateczki, co na zżęty łan  
Szły z miasta zbierać kłosy.

Cisną się usta do nóg Mu  
Drobniuchnej tej czeladzi,  
A Chrystus spuścił jasną dłoń,  
I główki dziatwy gładzi.

— Rośnijcie — rzecze — ojcom swym  
I matkom na pociechę...  
I jako słońce chaty swej,  
Wyzłóćcie niską strzechę!



A co pogłodzi jasny włos,  
To gwiazdy mu dokoła  
Sypią się, nakształt złotych ros,  
Na pochylone czoła.

Lecz wpośród dzieci była tam  
Sierotka jedna mała,  
I słysząc to, co Chrystus rzekł,  
W te słowa się ozwała:

— A ja nie będę, Panie, rość,  
Bo na co to i komu?  
Ojca, ni matki nie mam już,  
A także nie mam domu.

Lecz Chrystus rzekł: — Zaprawdę wam  
Powiadam, moje dziatki:  
Nie jest sierotą żadne z was,  
Choć nie ma ojca, matki.

Bo ojcem mu jest niebios Pan,  
A matką ziemia miła,  
Co go zbożami swoich pól  
Jak mlekiem wykarmiła.

A domem mu jest cały świat  
Bez granic i bez końca,  
Gdzie tylko sięgnie jego myśl,  
Jak złota strzała słońca.

Każdy domku swego strzeże.

— Gdzie leciecie gołąbeczki  
Wysoko, to nisko?  
— Patrzym, patrzym, czy nie widać  
Jastrzębia gdzie blisko.

Bo ten jastrząb zły niecnota,  
Ma okrutne szpony  
I dziób mocny, ot tak długi,  
Tęgo wyostrzony.

Jak uderzy w gniazdko nasze,  
To polecą pierze...

Każdy przecie, choć najślabszy,  
Domku swego strzeże.

— Co tam robisz, mój zajączku  
Pod kamieniem w zbożu?

— Patrzę, patrzę, czy nie idzie  
Strzelec po przydrożu.

Bo ten strzelec, zły niecnota  
Dziatki mi pobierze...

Każdy przecie, choć najślabszy,  
Domku swego strzeże.

Co słońko widziało.

Cały dzionek słońko  
Po niebie chodziło,  
Czego nie widziało!  
Na co nie patrzyło!



Widziało nasz domek,  
Jak się budzi rankiem.  
Jak Magda na pole  
Niesie mleko dzbankiem...

Jak Wojtek wyciąga  
Ze studni żórawia,  
Jak się mały Janek  
Z Wiernusiem zabawia...

Widziało jak owczarz  
Pędzi owce siwe,  
Jak Antek karemu  
Rozczesuje grzywę...

Widziało gołąbki,  
Jak nad dach nasz lecą,  
I trzepią w skrzydełka,  
I pod zorzę świecą.

Widziało jak Zosia  
Z kluczykami chodzi,  
Jak liźnie śmietany,  
Choć się to nie godzi...

Widziało jak Kuba  
Pługiem w polu orze,  
Jak wołki pogania,  
Żeby było zboże...

Widziało pod lasem,  
Jak się pasą krowy,  
Jak tam pokrzykuje  
Nasz ciołaczek płowy...

Widziało jak Kasia  
Biały ser ogrzewa,  
Jak Stach konie poi,  
A gwizdże, a śpiewa...

Widziało, jak wszyscy  
Po pracy zasiedli,  
I z misy głębokiej,  
Łyżkami barszcz jedli.

### Co robią ptaszki.

Od wschodu, od rzeczki,  
Wietrzyk tuman niesie,  
Zbudziły się ptaszki  
Na gałązce w lesie.

Zbudziły się ptaszki  
Na ten dzionek złoty,  
Dalej, dalej, śpiochy,  
Do swojej roboty!

Ty jeden polecisz,  
Gdzie te kwiaty białe,  
Będziesz razem z niemi  
Śpiewał Bogu chwałę.

Ty drugi polecisz  
Pod tę niską strzechę,  
Będziesz ludziom w pracy  
Śpiewał na pociechę.



Ty trzeci polecisz  
Na łąkę, na rosę,  
Będziesz uczył piosnek  
Te pastuszki bose.

### M a i k.

Co tu gwaru! Co tu krzyku!  
Idą dzieci po Maiku...  
Idą, idą wiejską drogą,  
Psom opędzić się nie mogą!

Koszuliny na nich lniane,  
Siwe świtki z wełny tkane,  
A nóżęta wszystkie boso,  
Na chojaku Maik niosą.

A ten Maik w słońku świeci,  
Ubrały go w kwiaty dzieci,  
Ubrały go i dziewczęta,  
Wstęga na nim przewinęta.

A ten Maik cudne ziele,  
Gdzie on zajdzie, tam wesele,  
Gdzie on zajdzie, tam uciecha,  
Aż się po wsi gonią echa!

Dla Maika dobre czasy:  
Są w komorze chleb, kiełbasy,  
Jest w komorze kołacz biały,  
Będą dzieci zajadały!

Dla Maika dobra pora,  
Od wrót do wrót, aż do dwora...  
Otwierają mu panięta,  
Bo to teraz wiosny święta!

Przede dworem dzieci stoją,  
Do śpiewania gardła stroją...  
— Już my zimę z słomy zwili,  
Pod wodą ją utopili!

A my dalej z niemi wtórem,  
Hukniem wszyscy wielkim chórem:  
— Świeci słońko w polu, w gaju,  
Witaj, witaj, miły Maju!

### C h o i n k a.

Rozszumiał się, rozhworzył  
Czarny bór z wieczora:  
Idą, idą świerki młode,  
Do białego dwora.

Idą, idą na choinki,  
Dla tych małych dzieci,  
Muszą przebyć długą drogę,  
Nim gwiazda zaświeci.

Idą, idą z czarnej puszczy  
W gościnę doroczną,  
Pytają się dębów starych,  
Jak tam sobie poczną?



Zaszumiąły, zahuczały  
Dęby przedwiekowe,  
I podniosły aż pod niebo,  
Swoją hardą głowę.

Zaszumiąły, zahuczały,  
Jak królowie leśni:  
— Idźcie, syny, między ludzi,  
Wśród borowej pieśni.

Jak staniecie w białym dworze,  
Przy lipowym progu,  
Zaśpiewajcie pieśń borową  
Na łowieckim rogu!

Zaśpiewajcie pieśń borową,  
Jak to w leśnej głuszy  
Żubr poryka, jeżąc grzywy,  
A lis stula uszy...

Jak Miś bury śpi w barłogu,  
Łapy ssąc na mrozy,  
Jak się jelen z rogów pyszni,  
Jak wilk zmyka w łozy.

Zaśpiewajcie jak to grają  
Po kniejach ogary,  
Jak wiewiórka orzech gryzie,  
Jak drzy zajac szary...

Jak to okiść srebrną frenzlą,  
U konarów wisi,  
Jaki trop borsuczy w śniegu,  
A jaki znów lisi...

Jak się echa w puszczy niosą,  
Od końca do końca,  
Jak my, dęby, w złocie stoim,  
Od jasnego słońca.

Niechże wiedzą, niechże znają,  
Wśród białego dworu,  
Że nie byle skąd wy rodem,  
Lecz z naszego boru!

„W państwo”.

Pan Piotr ma już latek parę,  
Panna Kocia ze trzy cości.  
Gospodarstwo wcale stare!  
Wybiera się dzisiaj w gości...

Najpierw buty po kolana.  
Jakżeż ciężkie! Miły Boże!  
Lecz co robić? Rzecz to znana:  
Pan bez butów być nie może.

Abośmy to jacy tacy?  
Poznaj pana po cholewie!  
Całe szczęście, że Ignacy  
Śpi w kredensie i nic nie wie.

Dźwiga Piotruś, aż się poci,  
Lecz nie puści butów za nic.  
Dama będzie z panny Koci,  
A on będzie Szambelanic.



W starej książce u babusi  
Widział śliczną parę taką.  
Ale prawda! Jeszcze musi  
Tabakierkę mieć z tabaką.

Panna Kocia naprzód rusza,  
Na ramieniu laska dziadzi.  
Od wielkiego kapelusza  
Brzeg kosmaty rączką gładzi.

Panna Kocia zamyślona,  
To podejdzie, to przystanie:  
Musi jako dobra żona  
O męzowskie dbać ubranie.

Pannie Koci nie nowina  
Przebierać się co godzina.  
Lecz z Piotrusiem kłopot tęgi...  
Oj mężczyźni, niedołęgi!

Wnet pan Piotr kapotę kładzie,  
Naśladując wiernie dziadzie.  
Na guziki ją zapina,  
Fontaż na wiatr, w rękę trzcina...

Już z powagą wielką kroczy.  
A że surdut go opada,  
Że kapelusz wlaźł na oczy,  
No, to tam już trudna rada!

Panna Kocia z nim pod rękę,  
W szalu babci i z umbrelką,  
Trochę krótką ma sukienkę  
Lecz i tak jest damą wielką.

Dokąd idą? Nikt nie zgadnie:  
Do Babusi, czy do Dziadzi...  
Ale że jest bardzo ładnie,  
Gdy się Państwo tak prowadzi!

### Dla kogo kwiaty?

— Cóż to tam za chłopczyk taki  
Zrywa w zbożu śliczne maki?  
Ach, to Staś, braciszek Zosi,  
Na wianki jej kwiaty znosi!

Ej, Zosińko, moja miła,  
Na co ci to wszystko kwiecie,  
Kiedys wianek już uwiła?  
Dosyć masz jednego przecie!

— O, niechaj się pan nie boi.  
Ten wianuszek nie stracony!  
Tam na drodze krzyżyk stoi,  
Czarny krzyżyk pochylony.

Dokoła go ocieniły  
Cztery brzoźki i topola,  
A na krzyżu Jezus miły  
Strzeże wioski, strzeże pola.

Ledwo zorza wstanie zrana,  
Krzyż w promieniach wioskę budzi,  
Bo Pan Jezus, proszę pana,  
Bardzo kocha biednych ludzi.



A gdy słońko już się zniża,  
Gdy ptaszęta w gniazdach posną,  
Widać jeszcze z tego krzyża  
Jego ciemną twarz litosną.

W Jego straży i opiece  
Śpią te łąny, śpią te chaty,  
I ta modra woda w rzece,  
I te lasy, i te kwiaty.

On i dzieci małe kocha,  
I strzeże je ode złego...  
Widzi pan, ten wianek Zocha  
Dla Jezusa zwija Tego!

### Na opiece wierzby.

Poszła matuś do roboty,  
Poszła na pole,  
Zostawiła suchej wierzbie  
Swoje pachole.

A ty stara sucha wierzbo,  
Pilnuj mi chłopca!  
Tylko pójde z sierpem w łąkę  
Do tego kopca.

Pilnujże go, trzymajże go,  
Niech mi nie padnie;  
A ty chmielu, przyjacielu,  
Baw mi go ładnie!

Strzeżcież mi go, bawcież mi go,  
Kwiaty u płota,  
Nie puszczajcie mi do niego  
Burego kota!

Nie puszczajcie mi do niego  
Złego sąsiada,  
Tego Brysia, co za płotem  
W budzie ujada.

A wy ptaszki, wróbelaszki,  
Macie tu chleba! —  
Śpiewajcie mu pioseneczki  
Z samego nieba.

Ostańże mi, nie płaczże mi,  
Dziecino złota!  
Trzymaj że się wierzby naszej,  
Naszego płota!

### Skrucha Józia.

Co to Józia tam zbroiła,  
Że się tak za drzewo skryła,  
I oczki się podnieść wstydzi?  
Myśli, że jej nikt nie widzi?

Wiem ja, wiem, co to za sprawa:  
Panna była zbyt ciekawa,  
Co tam mieści słoik który,  
I wyjadła konfitury.



Ach jak brzydko, jak nieładnie!  
Jak na sercu jej niemiło!  
Każdy teraz ją zagadnie:  
— Panno Józiu! Jak to było?

Nikt nie widział. Prawda, ale  
Czyż nie zdradzą oczki, buzia?  
Każdy pozna doskonale:  
Konfitury zjadła Józia!

Nawet Filuś... Boże drogi!  
Ten rozszechka w całym domu.  
Filuś! Filuś! Tu... do nogi!  
Jak tu w oczy spojrzeć komu?..

Wiem już! Pójdę do mamusi,  
Powiem wszystko szczerze, pięknie,  
Mama mi przebaczyć musi,  
Bo mi z żalu serce pęknie.

### W obronie Jaśka.

— Moja pani Maciejowa!  
To to tak się wieprzka chowa?  
To on zamiast leżeć w chlewie,  
Psoci się, a pani nie wie?

To fatyga już za wielka,  
Wsadzić patyk do skobelka,  
A wieprzkowi dać wygodę,  
Natrząć słomy, zmienić wodę?

To już ciężko dla waćpani  
Obierzyny zebrać z bani,  
I w korytko dać potrochu  
Zielska, otrąb, albo grochu?

To tu Jasiak siedzi ładnie!  
A wieprzek mu kluski kradnie!  
To ta śliczna żółta miska  
Dla takiego będzie pyska?

Toż się dziecku krzywda dzieje,  
A wieprzek się z tego śmieje...!  
I choć Jasiak wrzeszczy, krzyczy,  
Wieprzek, jak nic, kluski ćwiczy.

Ho, ho! Nie myśl, moja pani,  
Że ci tego nikt nie zgani!  
Tylko przyjdzie Kusy z pola,  
Zaraz szczeknie: — hau! hau! hola!

— Jeśli chcesz hodować trzodę,  
To jej nie wypuszczaj w szkodę.  
Bo inaczej, dam dwa susy,  
I po wieprzku! jakem Kusy!

### Piosnka żołnierska.

Dalej, dalej, wojsko nasze,  
Raz, dwa, trzy!  
Dalej szable i pałasze,  
Raz, dwa, trzy!



Dalej trąbki, dalej kije!  
Nasze wojsko dziś się bije,  
Raz, dwa, trzy!

Niech tam sobie tchórze, baby,  
Siedzą niby w bagnie żaby,  
Gdy im skóra drży!

My idziemy na wojenkę,  
Śpiewający w głos piosenkę:  
Jak to konik rży,  
Jak się idzie borem, lasem,  
Przymierając z głodu czasem —  
Raz, dwa, trzy!

### N a z a s a d z c e.

Chłopcom zawsze bójka w głowie.  
Zeszli się raz gdzieś w parowie:  
Janek z trąbką i z szabelką,  
Mały Kazik z pałką wielką,  
I Zygmuntek wystrojony  
W piękny hełm, z lejka zrobiony.

Wnet zaczęła się narada:  
— Jak bić wroga? Jak mu szkodzić?  
Sprawa tajna: nie wypada  
Zbyttno o niej się rozwodzić.  
Lecz w tem była trudność cała,  
Której przyczyn nie dochodzę,

Że tak, jak ich trójka stała,  
Wszyscy byli sami — wodze.

A żołnierze?... Co żołnierze!  
Niech żołnierzy licho bierze!  
— Ja tam będę pułkownikiem,  
Nie ustąpię się przed nikim!

— A ja będę generałem,  
Bom najmniejszy w wojsku całym.

— A ja będę oficerem,  
Bom wykleił hełm papierem!  
Ogień w oczach, płomień w twarzy,  
Nikt nie umknie i pół kroku!

Aż tu nagle się Tatarzy  
Podkradają chyłkiem z boku!

— Za mną, wiara! Janek woła,  
Dalej, naprzód! Dalej, hura! —  
Ale nikt nie idzie zgoła.

— Cóż to? czy ja podły ciura,  
Myśli sobie jeden, drugi,  
Żebym leciał na wysługi,  
Jak tam kto zawoła byle?  
Jestem sobie wódz, i tyle!

— Co? ty wodzem? Jeszcze czego!  
— Co? Ja miałbym słuchać ciebie?  
— Sam potrafię, mój kolego,  
Feldmarszałkiem być w potrzebie!



Jeszcze sporów nie skończyli,  
Jeszcze wiodą kłótnię głupią,  
Gdy Tatarzy w jednej chwili  
Wpadli na nich, i... już łupią!

### N a s z a H a n i a .

Nasza Hania pustak wielki,  
Same harce i figielki,  
Same śmiechy, same psoty;  
W całym domu głoszek złoty  
Jak skowronek nam podzwania...  
— Wielki pustak nasza Hania!

Nikt się przed nią skryć nie może,  
Pełno Hani w całym dworze,  
Od poranka aż do mroku,  
W ciągłych susach, w ciągłym skoku,  
Za tym wiatrem się ugania...  
— Wielki pustak nasza Hania!

Do ogrodu biegnie zrana,  
Brodzi w trawie po kolana,  
Gdzie jagódka już dojrzeje,  
Wnet się do niej Hania śmieje,  
Już nie czeka i śniadania...  
— Wielki pustak nasza Hania!

Tańczy z Brysiem, tańczy z kotem,  
Między kury wpada potem:

Uciekają, wrzeszcząc, wszędy,  
Te na płoty, te na grzedy,  
Pełno krzyku i gdakania...  
— Wielki pustak nasza Hania!

Ledwie gdzie zabrękną klucze,  
Prosi: «To ja się nauczę»!  
Puścić ją?... Już sery skubie.—  
Nie dać, piszczy: «Ja tak lubię»!  
Więc szafarka nie zabrania...  
— Wielki pustak nasza Hania!

Starą niańkę wpół pochwyci,  
W motowidle starga nici,  
Na przetaku zmiesza proso,  
Patrzy, gdzie tam pierze niosą,  
— «Phhuu!...» I na wiatr porozgania...  
— Wielki pustak nasza Hania!

Istny skoczek! Istna fryga!  
Tylko że się w oczach miga.  
Wielka będzie łaska boska,  
Jeśli jej nie przytną noska,  
Albo w lot nie porwie kania...  
— Wielki pustak nasza Hania!

Ale serce u niej złote:  
Niech zobaczy gdzie sierotę,  
Zaraz wszystko daćby rada,  
Zaraz przy niej w piasku siada,  
Zaraz pełno całowania...  
— Wielki pustak nasza Hania!



Stara niania głową kręci:  
Co to, co to się wyświęci?  
Czy zmartwienie, czy pociecha?  
Ale Hania się uśmiecha:  
— «Dość już, dość tego gderania!...»  
— Wielki pustak nasza Hania!

### R a d a.

Chcecie wiedzieć, drogie dzieci,  
Jak najprędzej czas wam zleci?  
Jak bez cacek, bez igraszek,  
Dzień przefrunie, niby ptaszek?  
Nie trawcie go, jak próżniaki,  
Pospuszczawszy w nudach noski,  
Lecz pomóżcie starszym w pracy,  
Ale życie życiem wioski!

Patrzaj tylko, mój Tadzienku,  
Jak Roch idzie pomaleńku,  
Jak za sobą wlecze nogi,  
Jak go męczy kaszel srogi,  
Jak to dyszy, jak to stęka,  
Jak to z dzbankiem drży mu ręka,  
Choć w nim tylko trochę wody  
Niesie sobie dla ochłody.

Dalej, rażno skocz, kochanie,  
Nic ci złego się nie stanie!

Pomóż dźwigać dzban starcowi,  
A on ci «Bóg zapłać» powie.

Widzisz, Hańdziu, Małgorzate,  
Jak to w kaftan wszywa łate,  
Jak nie trafia nic do uszka...  
Niedowidzi już staruszka.  
Nawlecz igłę starowinie!  
Siwą głową tobie skinie,  
I wyszepcze cicho, cienko:  
— O, Bóg zapłać ci, panienko!

W czem kto może, niech posłuży:  
Mały — w małym; w dużym — duży;  
A za pomoc dla współbraci  
Bóg wam cichym snem zapłaci.

### Wstań o dziecię...

#### I.

Wstań o dziecię! idź na pole,  
Gdzie pot ludu wsiąka w rolę,  
Gdzie pod jasnym naszym niebem,  
Kłosa brzęczą żytnim chlebem,  
Jak struny szklane;  
Idź i słuchaj, a w tym szumie  
Może serce twe zrozumie,  
Jakie to tam rosy świecą,  
Jak masz uczcić dolę kmiecia  
I zgrzebną sukmanę!



II.

Ucz się drogie dziecię moje,  
Nosić wczesnie twarde zbroje,  
    Jak dawni rycerze!  
Nie z żelaza, nie ze stali,  
Te co ludzie wykowali  
    Helmy i pancerze,  
Ale jasną ale dzielną,  
Zbroję ducha nieśmiertelną,  
    Co się strzał nie boi.  
Ale taką tarczę złotą,  
Co się zowie wolą, cnotą,  
    A za oręż stoi.

III.

Kiedy widzisz skrę, co pryska  
Z nakowadła i ogniska,  
Gdy dłoń widzisz z kielnią, z młotem,  
Jak nad głową śmiga hardo,  
Gdy na twarzy złanej potem,  
Odgadujesz dolę twardą,  
Uchyl czoła, synu miły  
Przed tym, co się krwawo znoi:  
Lud i praca to są siły,  
A świat cały niemi stoi!

Szanuj drogie dziecię moje,  
W małym ziarnku — przyszłe plony,  
W małej kropli — przyszłe zdroje,  
    W szelągu — miljony

W każdej myśli — zaród czynu  
Życie — w chwilce co ucieka,  
A sam w sobie — szanuj, synu,  
    Przyszłego człowieka.

J a s k ó ł k a.

Jaskóteczka do nas wraca  
Z oddalonej drogi.  
Śpiewem wita wioskę miłą,  
Miłej chaty progi.

Przez trzy morza, przez trzy góry  
Światem przeleciała,  
Przecież drogie gniazdko swoje  
Od razu poznała.

Jakże poznać go nie miała,  
Nie trafić do niego,  
Kiedy je tu serca nasze  
Całą zimę strzegą?

Jakże poznać go nie miała,  
Nie śpieszyć z powrotem,  
Kiedy je tu słońko nasze  
Malowało złotem?

Słońko złotem malowało,  
A jutrzienka różą,  
A te snopy strzechy naszej  
Chroniły przed burzą...



Jaskóteczko, drogie ptaszę,  
Bądź nam powitana!  
Budź-że ze snu wioskę naszą  
Piosenką od rana.

A ty kotku, ty psotniku,  
Nie czyn-że jej szkody,  
Niech swobodna z pieśnią buja  
Nad pola, nad wody.

Jaskóteczka do nas leci  
Z wesołą nowiną,  
Już niedługo śliczne kwiaty  
Z pąków się rozwina.

Już niedługo brzoza biała  
Gałązki rozchwieje,  
A ten czarny, pusty ugor  
Zbożem zarunieje.

Jaskóteczka w niebo leci  
Wysoko, daleko,  
Wie zawczasu, kiedy rzeki  
Do morza pocieką.

Wie zawczasu kiedy strumyk  
Brzegi swe zakwieci,  
Wypatruje złotą zorzę,  
Czy w okienko świeci.

Jaskóteczka promień słońca  
Na skrzydełku nosi,  
O tę rosę, o tę jasną,  
Srebrnej chmurki prosi.

Srebrna chmurko, złota chmurko,  
Rozpłyn-że się w rosę,  
Posyp dzieciom perły swoje  
Pod te nóżki bose.

Posypże im perły swoje  
Na te jasne głowy,  
Niechaj rosna, jako kwiaty  
Wśród naszej dąbrowy!

### N a d r z e k ą .

Z kamyka na kamyk, aż nad samą rzeczke,  
A gdzie to, panienko, pchasz swoją łódeczkę?  
Czy na bystrą fałę, na modrą głębinię,  
Czyli między trawy i zieloną trzcinę?  
A na tej głębini, tam się rybka pluska,  
Tylko jej pod słońko świeci srebrna łuska...  
A między tą trzciną złoty kaczor pływa,  
Tylko się kaczuszkom u brzegu odzywa...  
A na tej głębini słońko się przejrzało,  
Złotemi iskrami rzeczke zasypało.  
A u tego brzegu trzcina szepce, gada,  
Prześliczne powieści dzieciom opowiada.  
Szumi wiat, szumi, żagielek wydyma,  
Braciszek się boi, za sukienkę trzyma.  
Nie bój się, braciszku, nie pójdę ja w wodę,  
Bo tam wodny dziadek ma zieloną brodę.  
Ma zieloną brodę, ma zielone oczy,  
Małe dzieci chwyta, jak je tylko zoczy.



A te małe dzieci mają kłopot wielki,  
Muszą mu nawlekać perłami muszelki.  
Muszą mu nawlekać czerwone korale,  
A on jeszcze bije, jeść nie daje wcale.  
Nad tą modrą rzeczka, strzeż się, panienczko,  
Bo cię porwie dziadek z tą twoją łódeczką.  
O, widać, już widać tę zieloną brodę,  
Strzeżcie się, dziateczki, nie chodźcie nad wodę!

### Żabka Helusi.

Nikt mnie o tem nie przekona,  
I nikomu nie uwierzę,  
Że ta żabka, ta zielona,  
To jest szpetne, brzydkie zwierzę.

Proszę tylko patrzeć zblizka:  
Sukienczka na niej biała  
Tak w porannem słońku błyska,  
Jakby w perły szyta cała.

Wierzchem płaszczyk zieloniutki,  
Jak ten listek, jak ta trawa,  
I zielone mają butki  
Nóżka lewa, nóżka prawa.

Główkę takież kaptur kryje,  
Ciemne prążki po kapturze,  
Prawda, oczy ma przyduże,  
I przygrubą nieco szyje.

Ale za to, jak daleko  
Wypatrzy tę chmurkę małą,  
Którą morze, letnią spieką,  
Na ochłodę nam posłało!

A jak głośno skryta w krzaki:  
— «Dżdżu! Dżdżu!» — woła pod-  
czas suszy!

Choć świergocą wszystkie ptaki,  
Ona wszystkie je zagłuszy!

Alboż robi jakie szkody?  
Psuje kwiaty? niszczy sady?  
Wszak jej starczy trochę wody,  
Małe muszki i owady.

Przytem... Nie wiem tego pewnie,  
Lecz mi niania raz mówiła  
O prześlicznej tej królewnie,  
Co zaklęta w żabkę była.

Cudnej główki, rączek, lica,  
Nic nie widać, ani trocha...  
Zaklęta ją czarownica,  
Czarownica, zła macocha!

I w postaci tej musiała  
Siedem lat czekać dziewica,  
Aż ją trafi złota strzała,  
Złota strzała królewica.



Dopieroż ją wypuściła  
Z owej skorki jędza baba,  
I królową potem była  
Ta zaklęta pierwej żaba.

Czy to prawda, czy tak sobie,  
Tego nie wiem już na pewno!  
Zawszeć boskie to stworzenie,  
Chociaż nie jest i królewnią!

### G o s p o s i a.

Ach, Stasińku mój złoty,  
Co też ja mam roboty!  
Czy uwierzysz, kochanie,  
Że mi czasu nie stanie?

Ledwie oczy otworzę,  
Słucham — świergot na dworze,  
A na okno mi spada  
Głodnych wróbli gromada.

Ani, ani się ruszyć!  
Zaraz bułkę im kruszyć,  
Zaraz godzić ich swary.  
Taki naród ten szary!

Wyjde, wyjrze — przed domem.  
Stoi z gardłem łakomem  
Żóraw, ślepy nieboże,  
Już nic widzieć nie może.

Żuruś, Żuruś, biedaku! —  
Masz tu grochu w przetaku,  
Masz tu wody miseczkę,  
Podjedz sobie troszeczkę!

Żóraw głos mój rozumie,  
I dziękuje, jak umie: —  
Krruu!... Krruu!... krzyczy, co zna-  
Niech mi panna przebaczy! [czy:

Ledwie odszedł, w te pędy  
Leci kokosz z swej grzędę,  
I prowadzi kurczęta,  
Gdacząc, jakby najęta.

Kokosz lśniąca i czarna,  
Wiem ja dobrze, chce ziarna,  
A dla dzieci chce prosa,  
Oczkiem strzela z ukosa...

Ha! Niełatwo to będzie:  
Trza do Pawła w orędzie,  
Kiedy poślad odmierza,  
Dla szafarki z śpichlerza...

Zbędę jednej hołoty,  
A tu insze kłopoty!  
Jabłka lecą z jabłoni:  
Hej! kto pierwszy dogoni?

Biore fartuch Małgosi,  
Co od święta go nosi,  
Raz! dwa! I już fartuszek  
Pełen ślicznych jabłuszek...



Myślisz, że je zjem może?  
Ale, gdzież tam! broń Boże!  
Do jednego je kładę  
W skrzynię, albo w szufladę.

Myszka! Tuś mi psotnico!  
Wczoraj w mleko z donicą,  
A dziś wpadłaś w pułapkę?  
Na słoninę masz chrapkę?

Ale ci się nie uda!  
Zatrzasnęła się buda...  
Trzeba wołać Franciszka:  
— Myszka! W łapce jest myszka!

Lece, biegnę, uciekam...  
Ani chwilki nie zwlekam.  
Ach, Stasińku mój złoty,  
Co też ja mam roboty!

### Gąsior do Filipka.

— Czego to tu pan dobrodziej  
Między stado nasze chodzi?  
Czy to trakt dla pana wążki,  
Że pan leziesz między gąski?  
Czy przebrało się zabawy  
W piłkę, w lisa i w koniki,  
Że pan depcesz nasze trawy  
I wyprawiasz dzikie krzyki,  
I na gąski rzucasz piaskiem,  
I gąsięta straszysz wrzaskiem?

A może chcesz na gęsiarka?  
To ci worek da szafarka,  
Żebyś skrył się przed szaruga,  
Koszulinę da ci długą,  
Da ci w rękę bat, kochanie,  
Suchą kromkę na śniadanie,  
Zostawi ci na wieczерę  
Co się resztek z misy zbierze;  
A jak zginie gąska która,  
To w robocie będzie skóra!  
Jakoś to się nie podoba?  
No, to się rozprawim oba!  
Poznasz wnet, mości Filipie,  
Jak to gąsior tego szczypie!  
Masz pamiętkę! Masz mój panie,  
Niechże siniak ci zostanie!  
Krzyczysz? Nic mnie to nie wzrusza,  
No, niech teraz panicz rusza.  
A powiedz tam, mój kolego,  
Niech się dzieci gąsek strzegą!

### „D i d k o“

Była sobie Julcia mała,  
Co się ciągle przeglądała.  
Ot, tak się jej uroiło,  
Że jest sobie bardzo miłą.  
Od lusterka do lusterka  
Biega, patrzy, oczkiem zerka,



A jeżeli gdzie przysiadła,  
To napewno wprost zwierciadła.

Nieraz stara Tomaszowa  
Grozi Julce: «A pfe, brzydko!  
Panna nie wie, że się chowa  
Za kaździutkiem lustrem Didko,  
Co to ma słomiane nogi,  
A na głowie kozie rogi?  
Jeszcze, nie daj Boże, kiedy  
Dopyta się panna biedy!» —

Ale Julcia ani pyta:  
— Co tam baje Tomaszowa!  
Niema Didka, wiem i kwita.  
Za lustrem się pajak chowa,  
Jak się zmiotą pajęczyny...  
Didko?... Także! Czyste drwiny!

Tomaszowa głową kiwa:  
— No, niech panna nie wyzywa,  
Bo jak kiedy co zobaczy,  
To zaśpiewa mi inaczej!

Aż raz, Tata banię sprawił  
I w ogrodzie ją postawił.  
Szklana bania figle stroi:  
Jedno skraca, drugie dwoi,  
Tamto wydmie, to wypaczy,  
Słowem wszystko w niej inaczej.  
Jaki taki tam przystanie,  
Jaki taki spojrz w banię,

Ramionami z śmiechem wzruszy:  
Bo też co to tam za uszy,  
Co za nosy, co za zęby,  
A nadwszystko—jakie gęby!

Ale nasza Julcia mała  
Wcale o tem nie wiedziała.  
Wnet jej błyska myśl szczęśliwa:  
Lustro szklane, bania szklana,  
Więc zobaczy się jak żywa,  
Jak laleczka malowana!  
Biegnie, patrzy... Kto to taki?  
Nos ogromny, do tabaki;  
Uszy sterczą jak u sowy,  
Oczy ledwo widać z głowy,  
A od ucha aż do ucha  
Gęba brzydka, jak ropucha...

Patrzy, patrzy... aż nad głową  
Sterczy coś... ni to, ni owo...  
Może gałąź jakaś właśnie...  
Rusza się, jak kozie rogi...  
«Didko! Didko!» — Julcia wrzaśnie  
I puszcza się pędem w nogi.

Próżno stara Tomaszowa  
Tuli Julcię i tłumaczy...  
Julcia zaraz oczki chowa,  
Kiedy lustro gdzie zobaczy.



Lustro dobre jest w potrzebie:  
Czas w niem tracić — jest rzecz brzydka.  
Kto się zbyt wpatruje w siebie,  
Prędzej, później ujrzy — Didka!

### Co gołąbki widzą.

Na naszym podwórku  
Pełno krzyku, wrzasku,  
Trzepocą się gołąbeczki  
Na tym złotym piasku.

Trzepocą się gołąbeczki,  
Nim w słońko ulecą,  
I w powietrzu cichem, modrem,  
Jak srebrne zaświecą.

— A wy, miłe gołąbeczki,  
Daleko latały,  
Powiedcież nam, jak wygląda,  
Ten boży świat cały?

— Świat to, dziatki, jest ogromny,  
Wielkie lądy, morza,  
A nad nimi błękitnieją  
Niebieskie przestworza.

Na niebiosach słońko stoi  
Wysoko, wysoko,  
Opatruje ziemię całą  
Jego złote oko.

A pod słońkiem kłęczą góry,  
Karpatowe szczyty,  
I podnoszą skalne głowy  
W przejasne błękity,

A z gór lecą jasne zdroje,  
W ona Wisłę cieką,  
Co to idzie aż do morza,  
Daleko, daleko...

A nad Wisłą leżą pola,  
Chwieją złote kłosa,  
Na nizinach łąki pachną,  
Wysrebrzone w rosy.

A po skrajach, het, daleko,  
Szumią ciemne bory,  
Szemrzą gaje i dąbrowy  
W te letnie wieczory...

Tu, tam, sterczy gród zamkowy  
I kościelne wieże,  
Wioski do nich tulą głowy,  
Czarny krzyż ich strzeże...

A po wioskach lud w sukmanie  
Kraje pługiem role,  
A skowronek przyśpiewuje  
Lecący nad pole. —

— Ach jak ślicznie! Ach jak cud-  
Gołąbeczku miły! [nie!  
A czy widać dom nasz stary,  
I ten płot pochyły?



A czy widać, jak przed progiem  
Mama dzieci pieści?  
Jak nam dziaduś opowiada  
Prześliczne powieści?

A czy widać, jak się Burek  
Na słońcu wygrzewa?  
Jak słowiczek szary w krzaku  
Cudną piosnkę śpiewa?

A czy widać, jak do ula  
Leci pszczołka złota?  
Jak we wrota nasze wchodzi  
Uboga sierota?

Widać, dzieci ukochane,  
Widać, jak na dłoni...  
Uśmiecha się do was słonko,  
Złote blaski roni.

Uśmiecha się do was słonko  
Promieńmi złotymi,  
Błogosławi naszym progom  
I tej całej ziemi!

### Z l a s u.

Poszły dzieci na jagody  
Dla mamy, dla taty,  
Rozesłał im las pod nogi  
Królewskie makaty.

Rozesłał im las pod nogi  
Same aksamity,  
Mchu kobierzec różnowzory,  
Kwiatczkami szyty.

A w tym lesie szumy grają  
I dziwne muzyki,  
Echa echom podawają  
Wołania i krzyki.

A w tym lesie głos się niesie,  
Brzmia wesole pieśni,  
Cudnie dziatkom przynucają  
Śpiewaczkowie leśni.

A w tym lesie dęby stare  
Trzęsą siwą brodą,  
Długie tajne rozhowory  
Między sobą wiodą.

Stare dęby, ojce stare  
Dawne wieści prawią,  
Tych dziatczek jasne głowy  
Szumem błogosławia.

A dziatczki chylą czoła,  
Zasłuchane w szumie,  
Które w sobie ma anioła,  
To tę wieść zrozumie.

Oj ty lesie, miły lesie,  
Bądź nam pozdrowiony!  
Już żegnamy pieśni twoje  
I twój dom zielony.



### Przed koncertem.

A co wam śpiewać, laleczki?  
Bo umiem różne piosneczki:  
Takie piosneczki i pieśni,  
O jakich lalkom się nie śni!

Umiem piosenki z nad łąki,  
Tak jak je nucą skowronki,  
Kiedy piórkami szaremi  
Pod niebo lecą od ziemi,  
Nad ziemią lecą i dzwonią,  
Nad polem naszym, nad błonią.

Umiem piosenkę jaskółki,  
Gdy lata koło rzeczułki,  
I wdzięcznym głosem coś nusi,  
Czy się weseli, czy smuci,  
Albo na gniazdko gdy leci,  
I śpiewa do snu dla dzieci.

Umiem piosenkę zniwiarzy,  
Gdy pot im ścieka po twarzy,  
A oni, brzęcząc w swe kosy,  
Tną żyto srebrne od rosy,  
I głos roznoszą daleki,  
Aż echo wtórzy od rzeki.

A chcecie piosnek wieczoru,  
Gdy idą owce z ugoru,

I krówka z rżyska łaciata...  
Gdy trzaska stary Jan z bata,  
A ponad wszystkim fujarka  
Dźwięczy małego owczarka?

O! u nas piosnek bez liku!  
Tyle, co kropel w strumyku,  
Tyle co liści na drzewie,  
A skąd się biorą, nikt nie wie.  
Tak już w powietrzu ot płyną,  
Nad naszą wioską jedyną.

Więc co wam śpiewać laleczki?  
Bo umiem różne piosneczki —  
Takie piosneczki i pieśni,  
O jakich lalkom się nie śni!

### Gęsiarek sierota.

Oj! Ubogi ja gęsiarek,  
Na tym świecie sam!  
Młynarzowe gęsi pasę,  
Na fujarce gram.  
Młynarzowe gęsi pasę  
Po tej strudze w bród,  
Na fujarce gram wierzbowej,  
Czy mi głód, czy chłód!

Hej, daleko i szeroko  
Płynie struga ta!



Jeszcze dalej echo leci,  
Gdy sierota gra.  
Struga płynie het przez pola  
Świecące od ros,  
A do nieba, do modrego,  
Leci piosnki głos!

Lećże głosie, leć po rosie  
Ty piosenko ma,  
Sam Pan Jezus słucha z nieba,  
Jak sierota gra.  
Sam Pan Jezus słucha z nieba,  
Z za tych złotych chmur,  
Jak się echo fujareczki  
Odbija o bór!

— Idźcież jasni aniołowie,  
Aż do rajszych bram,  
Zawołajcie ojca, matki,  
Tej sieroty tam!  
Zawołajcie ojca, matki,  
Pastuszka tego,  
Niech pocieszą, pożałują  
Jasieńka swego!

Idzie ojciec, idzie matka,  
Przez niebieski próg,  
Tylko im to rajske kwiecie  
Kłoni się do nóg.  
Tylko im ta rajska zorza  
Złote szaty тка,

Tylko z oczu łzy im lecą,  
Jak Jasieńko gra!

A ty, ojcze, a ty, matko,  
Błogosławcie mnie!  
Niechże ja też na tym świecie  
Nie zagubię się!  
Niechże ja też na tym świecie  
Jasną dolę mam,  
I wesoło gąskom moim  
Na fujarce gram!

### Jak to będzie?

Już się oczki wyspały?  
Już to patrzą się mile?  
A, pieszczoszku mój mały,  
Poleż jeszcze przez chwilę!

Jak to rączki wyciąga,  
Mój Stasiemek, mój złoty!  
Czekaj, czekaj! siostrzyczka  
Ma dziś dużo roboty.

Jutro będzie Wielkanoc,  
Babki w piec już wsadzone,  
Gotują się kiełbasy,  
I mieć będziemy święcone!

Najpierw obrus bielutki  
Mama na stół położy,



Na nim stanie wpośrodku  
Ten Baranek, ten Boży.

Chorażewka czerwona,  
A zaś kijek złocony;  
Babka jedna i druga  
Z każdej będzie stać strony.

Potem szynka ogromna,  
W niej borówka zatknięta,  
Na znak, że to radosne  
I wiosenne są święta.

Obok będzie kielbasa  
Na okrągłym półmisku,  
I prosiątko pieczone,  
Co jajeczko ma w pysku.

Jajkiem będziemy się dzielić  
Wszyscy w domu z kolei,  
Życzyć sobie pociechy,  
Życzyć sobie nadziei.

Potem będą mazurki —  
Właśnie robi je mama —  
A rodzynki, migdały,  
Obierałam ja sama!

Z rana przyjdzie ksiądz Proboszcz,  
I poświęci stół cały,  
Domek także pokropi,  
By się dzieci chowały.

Gdzie tam padnie, to padnie,  
Po okienku, po ścianie....  
Ej, zobaczysz, Stasięku,  
I tobie się dostanie!

Tak się zrobi wesoło,  
Tak słoneczko zaświeci —  
Ach, już niema, powiadam,  
Jak Wielkanoc dla dzieci!

### P a r a s o l.

Wuj parasol sobie sprawił.  
Ledwo w kątku go postawił,  
Zaraz Julka, mały Janek,  
Cap za niego, smyk na ganek,  
Z ganka w ogród i przez pola  
Het, używać parasola!

Idą pełni animuszu:  
Janek, zamiast w kapeluszu,  
W barankowej ojca czapce,  
Julka w czepku po prababce,  
Do wiatraka pana Mola!  
A wuj szuka parasola.

Już w ogrodzie żabka mała,  
Z pod krzaczka ich przestrzegająca:  
— Deszcz, deszcz idzie! Deszcz, deszcz  
Więc do domu wracać, dzieci! [leci!



Mała żabka, ta na czacie  
Jak ekonom stary, zna się,  
I jak krzyknie: deszcz! — to hola!  
Trza tęgiego parasola!

Lecz kompanja nasza miła  
Wcale żabce nie wierzyła.  
— Niech tam woła! Niech tam skrze-  
Taka żaba!.. wielkie rzeczy! [czy!  
Co nam wracać za niewola!  
Czy nie mamy parasola?

Wtem się wichur zerwie srogi.  
Dzieci w krzyk, i dalej w nogi...  
Szumią trawy, gną się drzewa,  
To już nie deszcz, to ulewa;  
A najgorsza teraz dola  
Nieszczęsnego parasola.

W górę gną się jego żebra,  
Deszcz go chlusta, jakby z cebra,  
Pękł materjał... Aż pod chmury  
Wzniósł parasol pęd wichury.  
Darmo dzieci krzyczą: Hola!  
Łapaj! Trzymaj parasola!

Nie wiem, jak się to skończyło,  
Lecz podobno niezbyt miło;  
Żabki o tem może wiedzą,  
Co pod grzybkiem sobie siedzą;  
Prosim państwa, jeśli wola,  
Do naszego parasola!

### Co Staś pisze?

Stasio pisze:

— «Bardzo mi tu  
Smutno bez was, drogie Bąki!  
I bez ciebie, mój Jasięku,  
I bez tej psotnicy Bronki!

Lotem ptaka do was lecieć  
Nieraz bierze mnie ochota...  
Już mi tęskno i do kuca,  
I do Burka, i do kota.

Do Brońcinej nawet lalki...  
Chociaż, cóż tam chłopcu lala! —  
Tak mi wszystko teraz miłe,  
Kiedy jestem od was zdala.

Ja tu w szkole siedzieć muszę  
Nad książkami przez dzień cały;  
Wzdycham tylko, żeby prędzej  
Te wakacje już nastąpi.

Dopieroż to prysnę sobie  
Z szkolnych murów na swobodę!  
A powiedzcie tatusiowi,  
Że jak amen, mam nagrodę.

Donieście mi jak najspieszniej,  
Czy mój kucyk w stajni stoi?  
Czy Białoszek, kotek, zawsze  
Tak samo się Burka boi?



Czy orzechów na leszczynie  
Dużo będzie tego lata?  
Czy są w polu kuropatwy,  
I czy na nie chodzi tata?

Pamiętajcie też o szczygłe,  
I dawajcie mu siemienia,  
Całuję was miljon razy  
Wasz brat

Staś

I do widzenia!>

### Pan Zielonka.

Pan Zielonka, co nad stawem  
Mieszka sobie żabiem prawem,  
Ma rodzinę wcale sporą:  
Dzieci pono aż pięcioro.

Już od dziada i pradziada  
Wielkie Bagno tu posiada,  
I przy kępie, pod łopianem,  
Na folwarku tym jest panem.

Tu na muszki w lot czatuje,  
Tu się kąpie, tu poluje,  
Tu napelnia staw swym krzykiem,  
A jest sławnym gimnastykiem.

Jak dzień tylko się rozświeci,  
Hyc z kąpieli, woła dzieci,

I za chwilę kawalkadą  
Taką oto sobie jadą:

Ten najstarszy, co na przodzie  
Rej prowadzi w tym pochodzie,  
A ma tuszę okazałą,  
Od swych ocząt zwie się «Gałą».

Ten za ojcem zaś wesoły,  
Co się trzyma fraka poły,  
I ten w wielkich susach drugi:  
«Miech» i «Skrzeczek» na usługi.

Czwarty «Żeruş» na ostatku  
Pędzi, krzycząc: — «Tatku! Tatku!»  
Tatko, widzę, zapomina,  
Że ma też Żerusia syna!

Lecz najmłodszy, pieszczoch wielki,  
Co się trzyma kamizelki,  
I na karku u tatusia  
Wierzchem jedzie, zwie się «Trusia».

Tata chlubi się tym chwatem;  
Patrzcie, jak to śmiga batem,  
Jak kapelusz mu ojcowy  
Dzielnie przypadł na czub głowy!

Nie wiem, czy się wam zdarzyło  
Tę kompanję spotkać miłą?  
Lecz po deszczu rad się błąka  
Z dźiatwą swoją pan Zielonka.



### Burek i Janka.

Pójdźno, Burku! Masz tu sianka!  
Znasz mnie przecież! Jestem Janka...  
Wysłałam sobie w pole sama,  
Bo otwarta była brama.

Już nie jestem taka mała,  
By mnie niania pilnowała,  
I wodziła wciąż na pasku!  
Trafię nawet i do lasku,  
Wyjdę sama i na pole...  
A tam Bociek na stodołę...

Zaś pod dachem, to znów rada  
Jaskółeczka czarna siada,  
Co gniazdeczko ma u góry...  
Na nią kot się patrzy bury...  
Ten kocisko — to niecnota...  
Ja nie kocham wcale kota!

Ja mu za to nie dam mięska!  
Ani trochy! ani kęska!  
A jak mi się co zostanie,  
To dla Brysia na śniadanie.  
Bryś jest w budzie i ujada,  
Woła, żeby wesprzeć dziada.

A ten dziad, to jest ubogi,  
Kij ma zamiast jednej nogi,

Śpiewa pieśni i pacierze,  
A do torby dzieci bierze,  
Ale tylko te paskudne,  
Co to beczą i są brudne!

Mnie nie wezmą w torbę dziady...  
Nawetby nie dali rady!  
Mama teżby mnie nie dała,  
A i torba jest za mała.  
Zresztą, zawsze mówi niania,  
Że ja jestem grzeczna Jania.

### O co się modlić?

A czy wiesz, dziecino miła,  
O co ci się modlić trzeba?  
Ot, by ziemia ta rodziła  
Dużo zboża, dużo chleba.

O te pszenne, żytnie kłosa,  
O len miękki, o len siwy,  
O wieczorne srebrne rosy  
Dla tej łąki, dla tej niwy.

O te jabłka na jabłoni,  
Co ocienia sady nasze,  
O tę cichość porankową,  
W której dzwonią piosnki ptasze.

O jaskółek pełną strzechę,  
O skowronka na tym łanie,



Tym co płaczą — o pociechę,  
Tym co cierpią — o wytrwanie.

Dla tych ramion, co się trudzą,  
Ty się, dziecię, módl o siłę,  
Dla rzuconych w stronę cudzą,  
O swój krzyżyk i mogiłę.

O to jasne słońko Boże,  
Co je chmury skryły w niebie,  
A na samym już ostatku  
Módl się za mnie i za siebie.



T R E Ś Ć.

	<i>Str.</i>
Tęczowy duszek . . . . .	5
Niezabudka . . . . .	6
U okienka . . . . .	8
Do mamy . . . . .	9
Pan Franciszek . . . . .	10
Jałmużna myśli . . . . .	12
O czym ptaszek śpiewa . . . . .	13
Wesoły Janek . . . . .	14
Panienska . . . . .	15
Dziadek przyjdzie . . . . .	16
Nasze kwiaty . . . . .	17
Pacierz dzieci . . . . .	19
Zamiary Stasia . . . . .	20
Stopnie poznania . . . . .	21
Nasz domek . . . . .	22
Piosenki majowe . . . . .	26
Magdusia i pieski . . . . .	27
Przygoda z lalką . . . . .	28
Komedja przy myciu . . . . .	30
Pastereczka . . . . .	31
Wieczór w lesie . . . . .	32
Co dzieci widziały w drodze . . . . .	33
Dwór Zosi . . . . .	35
Wesele w maju . . . . .	36



	<i>Str.</i>
Jasio śpioszek . . . . .	37
Mały trębacz . . . . .	38
W szkole . . . . .	38
Pan doktor . . . . .	40
Stefek Burczymucha . . . . .	40
Zosia i jej mopsy . . . . .	42
Na mrozie . . . . .	43
Przygoda Mańci. . . . .	44
Co Staś widział w polu . . . . .	45
Dziadek . . . . .	47
Nasz domek . . . . .	48
Pranie . . . . .	49
Na fujarce . . . . .	50
Druciarczyk . . . . .	51
Sposób na lalczkę . . . . .	52
Nasz koniczek . . . . .	54
Z łąki do domu. . . . .	55
Co ja wyczytam w książeczce . . . . .	56
Czytanie . . . . .	58
Wieczorny pacierz. . . . .	59
Na polu . . . . .	60
Jak to w naszym dworze . . . . .	61
Rankiem . . . . .	66
Chrystus i dzieci . . . . .	67
Każdy domku swego strzeże . . . . .	69
Co słonko widziało . . . . .	69
Co robią ptaszki . . . . .	71
Maik . . . . .	72
Choinka . . . . .	73
«W państwo» . . . . .	75
Dla kogo kwiaty . . . . .	77
Na opiece wierzby . . . . .	78
Skrucha Józi . . . . .	79
W obronie Jaśka . . . . .	80
Piosnka żołnierska . . . . .	81
Na zasadzce. . . . .	82

	<i>Str.</i>
Nasza Hania . . . . .	84
Rada . . . . .	86
Wstań o dziecię . . . . .	87
Jaskółka . . . . .	89
Nad rzeką . . . . .	91
Żabka Helusi . . . . .	92
Gospośia . . . . .	94
Gąsior do Filipka . . . . .	96
«Didko» . . . . .	97
Co gołąbki widzą . . . . .	100
Z lasu . . . . .	102
Przed koncertem . . . . .	104
Gęsiarek sierota . . . . .	105
Jak to będzie? . . . . .	107
Parasol . . . . .	109
Co Staś pisze? . . . . .	111
Pan Zielonka . . . . .	112
Burek i Janka. . . . .	114
O co się modlić . . . . .	115



## WYDAWNICTWA M. ARCTA W WARSZAWIE.

### MOJA BIBLIOTECZKA.

#### POWIASTKI i OPOWIADANIA DLA DZIECI i MŁODZIEŻY D) PRZYGODY. --PODRÓŻE.

5. Przygody Robinsona Kruzoa. Z rycin. kol. w opr. — 55  
14. Podróż do środka ziemi, przez *J. Verne*, streściła Antoszka. Z rycinami, w oprawie — 50  
22. Przygody dwóch chłopców w Sjamie. Z angielskiego, przez *H. Wernica*, z 7 ryc., w opr. — 65  
28. Przyjaciel Edwardka. Powieść dla młodzieży, przez *E. Berthet*, opr. Br. Brzozowski, z 6 ryc. w opr. — 60  
30. Przez ogień i przez lasy. Zajmujące przygody dwójga dzieci przez *E. S. Ellisa*, w oprawie — 55  
33. Młodzież w pięciu częściach świata, przez *Eligjusza Berthet*. Wydanie II, z 40 rysun. w oprawie — 65  
43. Pierwsi ludzie na księżycu, podług *C. H. Wellsa*, streściła *M. Strebekko*, z 16 rycinami — 55  
59. W puszczech Afryki, opowiadanie przez *Juljusza Verne*, spolszczyła Br. Kowalska. Z 4 rycinami. — 65  
51. Balonem do bieguna. Powieść dla młodzieży, napisał *Wł. Umiński* z 7 rycinami. — 65  
60. Ludzie dorośli i ludzie mali w obcych krajach. Z angielskiego *E. R. Shaw*, spolsz. H. S. z 35 rys. w opr. — 50  
66. Polowanie na wieloryby i kaszaloty. Opowiedział *F. T. Bullen*, z 4 rysunkami w oprawie — 60  
67. Król przestrzemi. Powieść dla młodzieży, przez *J. Verne*, z rysunkami, w opr. — 60  
81. Nasze siostrzyczki w krajach dalekich. Opowiadanie przez *Jane Andrews*, z rycinami, w opr. — 50  
82. Białogłowy. Opowiadanie dla młodzieży, z angielsk. tłum. *A. B.*, w oprawie z rycinami. — 40  
90. Robinson tatrzański. Opowiadanie z pierwszej połowy XIX stulecia, przez *St. Gębarskiego*. Wyd. II. z ryc., w opr. — 75  
117. Szymon niewolnik. Powieść na tle prawdziwym z życia murzynów. Tłom. z niem. *L. Trzczińska*, w oprawie — 50

#### E) POWIEŚCI HISTORYCZNE.

16. Prz. gody towarzysza pancernego, według pamiętników napis. p. *M. Synoradzkiego*. Z ryc., w opr. — 55  
20. Ostatnie dni Pompei. Powieść podług *Bulwera Lyttona*, z 15 rycinami, w oprawie — 55



104. Na zamku hrabiowskim. Opowiadania dla starszych dzieci M. Bujno. Z rys. A. Gawińskiego opr. — 60  
 108. Zaczarowane jezioro. Baśń J. Oseki. Z rysunkami A. Gawińskiego, w kolor. okładce — 55  
 115. Wakacje w Olszance. Podług listów Jani napisała Emilia Węstawka (dla dzieci od lat siedmiu) z rysunkami J. Wołyńskiego kart. — 60

B) OPOWIADANIA NA TLE PRZYRODY.

25. Takie sobie bajeczki. Wybór z Rudyarda Kiplinga, z 33 rycinami, w oprawie — 60  
 52. Strzępouch, Matka Liszka, Srebrnoplamik. Opowiadania z życia zwierząt, napisał G. S. Thompson, tłumaczyła M. Arct-Golezewska, z licznymi rysunkami — 50  
 53. Opowiadania prawdziwe i fantastyczne na tle przyrody, przez K. Ewald, z licznymi rycinami — 50  
 72. Nowe opowiadania prawdziwe i fantastyczne na tle przyrody, nap. K. Ewald, z rys. w opr. — 30  
 83. Dwunożny ujarzmił sił przyrody! Opowiadanie fantastyczno-przyrodnicze K. Ewald. Z ryc., w opr. — 40

C) POWIEŚCI DLA MŁODZIEŻY.

8. W imię przyjaźni. Powieść, oprac. H. Wernic, z rycinami, w oprawie. — 55  
 15. Poprawa figlarki. Powieść dla panienek do lat 12, przerobiła z ang. E. Węstawka, z ryc. w opr. — 55  
 17. Dług Ojcowski. Powieść dla młodzieży, nap. M. Jerlicz. Z rycinami, w oprawie — 55  
 18. Wytrwałością a pracą. Powieść dla młodzieży, napisał M. Jerlicz. Z rycinami, w oprawie — 55  
 19. Syn marnotrawny. Powieść przez E. Jerlicza, z 5 rycinami, w oprawie — 55  
 29. Brat ociemniały. Powieść dla młodzieży p. H. Greena. tłóm. H. Wernica. Wyd. II, z rycinami w opr. — 60  
 44. Dawid Copperfield. Opowiadanie dla młodzieży, przez K. Dickensa, z 6 rysunkami — 50  
 64. Dzielny chłopiec. Powieść dla młodzieży, przez Z. Kowerską z 4 rysunkami, w oprawie — 70  
 73. Pałac z piasku. Opowiadanie przez M. Bujno, z 4 rys. L. Ilinicza, w opr. — 30  
 74. Mały bohater. Opowiad. z 6 rys. A. Gawińskiego — 25  
 79. Julek i jego sprzymierzeńcy. Powieść dla starszej młodzieży, przet. z ang. A. B., z rysunkami. — 60  
 80. Czarna Elka. Powieść, z opowiadania czeskiego przerobiła M. Bujno, z rys. A. Gawińskiego. — 50  
 87. Polna Róża. Lili. Dwie powiastki dla dorastających panienek, nap. Iskierka, z rycinami. — 50

89. Szlachetne serca. Miłosierdzie.—Niekochana.—Pocziwe zamiary. Powieści przez Teresę Jadwigę, z rycinami, w oprawie — 60  
 110. Dzielna dziewczyna. Opowiadanie Teresy-Jadwigi. Z 4 rycinami w opr. — 55  
 116. Jurek Bronicz. Powieść dla młodzieży K. Wołyńskiej w opr. — —

A) POWIASTKI I OPOWIADANIA DLA MŁODSZYCH.

1. Chata wuja Toma. Opowieść o losie niewolników podług Henrietty Beecher Stowew opr. — 55  
 2. Czerwony domek. Opowiadanie p. A. Hoffmana — 55  
 11. Dobre dziewczynki. Powiastki i opowiadania przez Teresę Jadwigę, z rycinami, w opr. — 55  
 12. Baśnie i powiastki Andersena, opracował Zb. Kamiński z 4 obrazkami kolorowymi, z ryc., w opr. — 55  
 21. Marchewka. Przygody małego chłopczyka. Powiastka z 36 rycinami, w oprawie — 55  
 23. Turkusik, Rubinek i Perełka. Powiastka dla małych dzieci, przez Z. Budziszewską, z 48 ryc., w opr. — 60  
 31. Kocia mama i jej przygody, z własnych wspomnień opisała Marja Bujno z licznymi obrazkami — 65  
 36. Opowiadania babuni dla kochanych wnucząt, podług B. Schuman, nap. A. Domańska, z 42 rys. L. Ilinicza — 55  
 37. Nowe opowiadania babuni dla kochanych wnucząt, napisała A. Domańska, z 40 rysun. L. Ilinicza — 65  
 40. Na wakacjach w Zalesiu. Opowiadanie dla dzieci, napisała Marja Bujno, z 27 rycinami — 55  
 41. Pamiętnik Stacha. Opowiadanie dla dzieci, napisała Marja Bujno, z 20 rycinami — 55  
 45. Bohater Pawełka.—Krzesełko Karolka—Polowanie na lisa—Pieszczoszka. Powiastki, n. M. Strebejko, z 13 obr.— 55  
 70. Ładniutkie powiastki dla małych dzieci, podł. angiels. opr. M. Głotówna, z licznymi ryc. w opr. — 40  
 71. Krótkie opowiadania i obrazki z życia zwierząt, opr. z ang. M. Głotówna, z licz. ryc. w opr. — 40  
 77. Król złotej rzeki czyli Czarni bracia. Opowiadanie dla młodzieży przez J. Ruskina, w przekładzie M. Kreczowskiej, z rycinami, w opr. — 35  
 88. Przygody Alinki w krainie czarów. Przez L. Karrola, przerobione z 90-go wyd. ang. z licz. rysunk. — 60  
 95. Co opowiadałem mojemu małemu synkowi. J. Bidentkap. Spolszczyła J. G., z 10 rysunkami. w opr. — 60  
 Poezje dla dzieci M. Konopnickiej. Wybór zrobiony przez autorkę, w opr. — —  
 98. Na skale mew. Dziwna przygoda dzieci. Powieść z francuskiego J. Sandeau Z 6 rys. — 70



24. Żołnierz burski. Powieść przez *A. Morakowską*, z 48 rysunkami, w oprawie — 65
34. Z dawnych czasów. Powiastki z historii polskiej, przez *Mitę Koliskównę*. Cz. I, z 27 rys., w opr. — 65
35. — — Część II, z 18 rysun., w oprawie, — 65  
Cz. I i II razem w opr. ozdob. w płótno ang. 1 50
47. Głogowa i Trembowla. Dwa opowiadania dziejowe, przez *B. Gryt-Paciorkowskiego*, w oprawie — 50
55. Zemsta Jaśka, opowiadanie historyczne z XII wieku. Zareba, opowieść z lat dawnych, napisała *W. Szalayowa*, z rycinami *A. Brzostka* w opr. — 60
75. Tymko Orlik. Opowiadanie historyczne, nap. *A. Grudzińska* z rysunkami. — 30
76. Grzeź z Sanoka. Opowiadanie historyczne podł. *J. I. Kraszewskiego*, opr. *M. Bujno*, z rys. w opr. — 30
84. Hanusia Wierzyńkówna. Powiastka z czasów Kazimierza Wielkiego, napisała *A. Domańska* z ryc. — 50
85. Dziewięć powiastek historycznych, przez *Z. Morawską* z rycinami w opr. — 40
100. Wielka wojna. Szkic historyczny w pięćsetną rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. (1410 — 1910). Z rycinami, w opr. kart. 80 kop., w płót. ang. 1 —
105. W puszczy litewskiej. Powieść historyczna z XIII wieku, *St. Buraczewskiej*, z 4 rys. w opr. — 70
107. Witoldowi synowie. Powieść historyczna, *E. Jezierskiego*. Z 4 rys. *St. Sawiczewskiego* w opr. — 60
114. Jagienka. Opowiadanie na tle strasznych dziejów *A. Zielińskiej*. Z 4 rysunkami *H. Piątkowskiego*, w oprawie — 60

#### F) PRZYRODNICZE.

39. Miłe śpiewaki naszych pól, gajów i ogrodów, ich życie i obyczaje, skreśliła dla dzieci *Janina Omańkowska*. Z licznymi obrazkami, w oprawie — 40
50. Młody Chemik. Zbiór doświadczeń chemicznych dla młodzieży, p. *K. Scheida*, oprac. *L. Br.*, z rys. — 60
54. Co znalazłem w stawach i kałużach. Opowiedziała *Marja Weryho*, z licznymi rysunk. w opr. kart. — 40
57. Goście zimowi i inne powiastki z życia zwierząt, opowiedział *B. Dyakowski*, z rycinami. w opr. — 70
59. Co matka przyroda opowiedziała swym dzieciom, przez *J. Andrews*, tłum. *M. Kreczowska*, z rys. w opr. — 50
58. Czworo moich przyjaciół i inne opowiadania przez *J. Andrews*, tłum. *M. Kreczowska*, z rys. w opr. — 50

61. Zwróć oczy na przyrodę, napisała *Arabella B. Buckley*. I. Życie roślin, opracowała *M. Arct-Golczewska*, z 8 tablic. barwnymi i 35 rysunk. czarnymi, w opr. — 50
62. II. Życie ptaków, opracowała *H. Sterling*, z 8 tablicami barwnymi i rysunkami czarnymi, w opr. — 50
63. III. Życie w lesie i na łące, opracowała *M. Arct-Golczewska*, z 8 tablic. kolor. czarn. i rysunk. — 50
99. IV. Staw i rzeka. Podług angielskiego, z 8 tablicami barwnymi i licznymi rvs., w opr. — 60
98. V. Życie owadów. Opracowała *M. Arct-Golczewska*. Z 8 tablicami kolorowymi i licznymi rysunkami, w oprawie — 60
78. VI. Drzewa i krzewy. Tłum. *M. Arct-Golczewska*. Z tablicami kolor. licznymi rys. w opr. — 50
68. O czym się Janek dowiedział. Opowieść przyrodnicza nap. *Emil Desheau* z licznymi rys. w opr. — 70
83. Dwunożny ujarzmiciel sił przyrody. Opowiadanie dla młodzieży przez *K. Ewalda* z rycinami, w opr. — 40
86. Z życia zwierząt w niewoli. Podług *K. Hagenbecka* z licznymi rycinami. w oprawie — 60
103. Wiosna i inne obrazki z natury, z licznymi rysunkami *M. Arct-Golczewskiej* w opr. — 70
106. Jak to było w lesie zimą. Opowiadanie chłopca. Napisała *J. Chrzyszczewska*. Z licznymi rysunkami i rycinami w opr. — 55

#### G) OPOWIADANIA GEOGRAFICZNE.

- Twoje ziemie, twoje wody Szkice malownicze z kraju napisał *K. Chmielewski*. z 9 rysunkami w opr. — 50
- Z teki turysty. Opis pieszej podróży po kraju przez *Z. Dybczyńskiego*, z licznymi rycinami w opr. — 60
- Eskimowie, ich życie i obyczaje, podług dzieła *F. Nansena*, z rysunkami w opr. — 45

#### KSIAŻKI DLA MŁODZIEŻY.

- Co dzieci czytały w chwilach wolnych. Zbiór wierszy i poezji przez *A. Dzieduszycką*. w opr. — 35
- Polne kwiaty. Wybór poezji dla młodzieży, napisał *K. Gliński*, z licznymi ilustr. w opr. — 60 i — 80
- Wakacje w Warszawie. Pogadanki o osobliwościach Warszawy, przez *W. Marrené*. Z rycinami, w opr. — 80
- Serce. (Pamiętnik chłopca). Najslyniejsza powieść dla młodzieży, napisał *Ed. Amicis*, przekład *M. Obrąpalskiej*, wyd. III, z 42 ryc., w opr. ozdob. 1 — w oprawie ozdobnej w płótno ang. 1 50



Galernik. Z powieści *Wiktora Hugo* p. t. *Nędzarze* opracowała dla młodzieży *St. Buraczewska*, z 40 rycinami rb. 1 kop. 20; w opr. ozdobnej w płótno ang. 1 50  
 Kazio. Powieść, przez *W. Marrené*. Z 5 ryc., w opr. 1 —  
 Losy Adasia.—Ofiara.—Ona. Trzy powieści, przez *Z. Kowerską*. Z 4 ryc., w opr. rb. 1, w opr. ozd. 1 40  
 Paniczyk. Powieść dla młodzieży, przez *Z. Morawską*, z 15 rycinami, w oprawie 80 kop.; w opr. ozd. 1 20  
 Odzyskany.—W wiejskiej zagrodzie. Dwie powieści przez *M. Łopuszańską*, z 4 rycinami, w oprawie 1 —  
 w oprawie ozdobnej w płótno angielskie 1 40  
 Gwiazda przewodnia. Powieść przez *J. Gould*, tłumaczenie *Zofji Hartingh*. Wydanie II, z 4 rycinami w opr. rb. 1 20; w opr. ozd. w płót. angiels. 1 50  
 Wspomnienia młodej dziewczyny. Wyd. II. Opowiadanie dla panienek, podług 50 wydania *Klementyny Helm*, nap. *Z. Bukowiecka*. Z 4 ryc., w opr. rb. 1.—  
 w opr. ozd. w płótno ang. 1 50  
 Hela. Opowiadanie ze świeżo przeżytych dni. Napisała *Z. Bukowiecka*, brosz. 1.20 w opr. ozd. 1.50  
 Złota Elżunia, podług *E. Marlitt*, opracowała *Z. Bukowiecka*, w oprawie rb. 1; w opr. ozd. w płótno ang. 1 50  
 Życia dziewczyny. Opowiadanie dla starszych panienek, nap. *S. Maszewska*, w oprawie — 60  
 Niespodzianki życia. Powieść dla panienek. Podług *E. Halden*, napisała *A. Domańska*, brosz. 1.50  
 w opr. płóc. 2.—

### POWIEŚCI I OPOWIADANIA HISTORYCZNE.

Grunwald. Powieść historyczna dla młodzieży, *W. Przyborowskiego*. Z 6 rycinami *Bagieńskiego*, w opr. kart. 1 35, w płót. ang. 1.60  
 Z naszej przeszłości. Wyjątki z najcelniejszych prac i opowiadań historycznych, zebrała *K. Cholewicka*, w ozd. opr. 1 60  
 Paziowie Króla Zygmunta. Opowiadanie obyczajowe na tle dawnych wieków, przez *A. Domańską*, z rycinami *A. Gawińskiego*, w ozd. opr. 1 80  
 Młody konfederat barski. Powieść historyczna przez *W. Przyborowskiego*. Z 6 ryc. rb. 1 50, w opr. ozd. 1 80.  
 Wódz narodu. Powieść z życia *Tadeusza Kościuszki*, nap. *Jerzy Orwicz* z 6 rycinami w opr. 1.20, w ozd. opr. 1 60  
 Młodzi gwardziści. Epizod z oblężenia Warszawy w r. 1794. Opowiadanie dla młodzieży, nap. *W. Przyborowski*, z rys. *A. Brzostka* w opr. rb. 1; w ozd. opr. 1 30

Syn Ukrainy. Powieść historyczna przez *Annę Zielińską*, z rys. *A. Gawińskiego*, w oprawie — 75  
 Pokora. Powieść historyczna dla młodzieży *A. Grudzińskiej*. Z 4-ma rysunkami *St. Sawiczewskiego*, w oprawie — 90  
 W pomroce wieków. Opowiadanie historyczne z dziejów Warszawy, *Al. Jachondowicza*. Z 6 rycinami *Zarzeckiego* 1.30  
 Wład, czyli pierwsi chrześcijanie w Polsce. Podług powieści historycznej «Lubonie». Opracował dla młodzieży *W. Leliwa*. Ilustracje kolorowe i ozdoby *A. Gawińskiego*, w ozdobnej oprawie 1.—  
 Życie dla ojczyzny. Powieść *W. Gomulickiego*, z rysunkami *St. Bagieńskiego* — —  
 Przez krwawe boje. Powieść historyczna z czasów *Batorego*, nap. *Ed. Jezierski*, w opr. — —  
 Na dworze królowej *Anny Jagiellonki*. Powieść na tle historycznym *Z. Morawskiej*. — —  
 Staroście w Syntaktyce. Opowiadanie z czasów saskich przez *M. Mossoczową* (*M. Koliskównę*). Z ilustracjami *St. Sawiczewskiego* — —  
 Zdobyście *Sandomierza*. Opowiadanie historyczne z roku 1809, *W. Przyborowskiego* — —  
 Nieznany bohater Śląski. Powieść historyczna *A. Zielińskiej*. Z rysunkami *K. Urbańskiej*. — —  
 Stara baśń. Powieść z IX wieku, przez *J. I. Kraszewskiego*. Streścił dla młodzieży *M. Offmański* z licznymi rysun. w opr. 1 — w ozd. opr. w płótno ang. 1 30  
 Czasy *Jadwigi i Jagiełły*. Powieść na tle historycznym, przez *Terese-Jadwigę* z 6 rycinami, w opr. 1 —  
 w oprawie ozdobnej w płótno angielskie 1 40  
 Na zamku *Nasielskim*. Opowiadanie z XVIII w. dla dorastającej młodzieży, nap. *M. Zielińska*, z 10 rysunkami, w opr. kop. 80; w opr. ozd. w płótno ang. 1 20  
 Sierota książęcy. Powieść historyczna z czasów *Zygmunta Augusta*, według powieści *J. I. Kraszewskiego*, streścił *St. Brzozowski*, z ilustracjami *L. Ilinicza*, w oprawie rb. 1, w ozdobnej oprawie 1 50  
 Branka litewska. Powieść na tle historycznym, p. *M. Zielińską*, z 4 ryc., w opr. 90; w opr. w płótno ang. 1 30  
 Nad wodami *Baltyku*. — *Panna Marychna z Oporowa*. — *Wojewódzic Spiski*. Trzy powieści, przez *A. Borkowską*, z rycinami, w opr.—60, w ozd. opr. w płótno ang. 1 —  
 Bohater z pod *Spionskopu*. Powieść na tle ostatniej wojny *Burów z Anglikami*. Podług *A. Wildensteina*, opracował *Wł. Umiński*, z 4 ryc. kolor. w ozd. okładce 1 20



- Tajemnicza bandera i Flibustjerowie. Powieść na tle walki z Hiszpanami na Kubie, napisał *Wł. Umiński*, z 6 rycinami, w oprawie 1 —
- W kraju piramid. Opowiadanie z dziejów Egiptu, podł. *Minchsanga* napisał *K. Król*. Z 4 rycin. kolor. w ozdobnej kolor. oprawie 1 —
- Olimpijczyk. Opowiadanie z czasów Peryklesa, przez *P. O. Höckera*, tłómaczenie *M. K.*, z 7 rycin., w opr. w płótno angielskie 1 50
- Lusy Cezara. Opowiadanie z dziejów rzymskich, wedł. *P. O. Höckera*, napisał *W. Przyborowski*. Z 6 rycinami, w oprawie rb. 1; w opr. ozdobnej 1 40
- Atylla bicz Boży. Opowiadanie historyczne wedł. *P. O. Höckera*, opracował *W. Przyborowski*, z 6 rycinami, w opr. 1 20; w opr. ozd. w płótno ang. 1 40
- Iwanhoe. Powieść historyczna z czasów Ryszarda I-go Lwie-Serce, *Walter Scota*. Opracował dla młodzieży *H. Rawicz*. Z rycinami w opr. 1.—

#### PRZYGODY. PODROŻE. OPISY GEOGRAFICZNE.

- Przygody chłopca przedhistorycznego. Zajmujące opowiadanie o bardzo dawnych czasach, p. *E. d'Hervilly* z 15 rycin., w ozdobnej oprawie 1 —
- — w oprawie w płótno angielskie 1 40
- Wśród lodów i nocy. Prawdziwe odkrycia podbiegunowe *F. Nansena*, opracowane dla młodzieży przez *Wł. Umińskiego*, z licznymi rycinami, w opr. — 75
- Władca przestworzy. Powieść fantastyczna nap. *J. Kruk*, z rycinami — 80
- Klondyke. Przygody poszukiwaczy złota; podł. *E. Bartusa*, opisał *Żb. Kamiński*, z 4 kol. ryc., w opr. 1 —
- Tajemniczy rybak. *J. Verne*. Z oryginału francuskiego p. t. «Le pilote du Danube» przełożyła *M. Gąsiorowska*. Z 6 rysunkami, w opr. — —
- Podróż bez pieniędzy. Oprac. *Wł. Umiński*. Wydanie drugie z 6 rysunkami w opr. — 75
- Samochodem przez Australję. *W. Madera*. Spolszczyła *J. Bohuszewiczowa*. Z 6 rycinami, w opr. 1 20
- Samolotem naokoło świata. Opowiadanie dla młodzieży *Wł. Umińskiego*. Z rycinami, w opr. 2 40
- Rozbitki. Powieść. *J. Verne*. Streszczona przez *S. Gębarskiego*. Z 12 rysunkami, w opr. 1.—
- Pole djamentowe. Przygody dwóch przyjaciół, napisał *Wł. Umiński*. Z 4 rycin. kolor. w opr. 1 —
- — w oprawie ozdobnej w płótno angielskie 1 40



90 000 —

30 —

769403/31179

11698 MKD



